

LA SEMAINE
POLONAISE

23, rue Taitbout
PARIS (IX^e)

Tygodnik Polski

PRIX
CENA 30 fr.

Nr. 3 (68) * 18 JANVIER
STYCZEŃ 1959



SIWA OAO
FP 23/3



W Zakopanem został otwarty nowy wielki hotel-schronisko o 622 miejscach. Wszelkie wygody zapewnione, łącznie z suszarnią garderoby, warsztatem narciarskim, przechowalnią sprzętu.



8 stycznia odbyło się uroczyste przekazanie władzy przez Prezydenta Góty Prezydentowi de Gaulle.



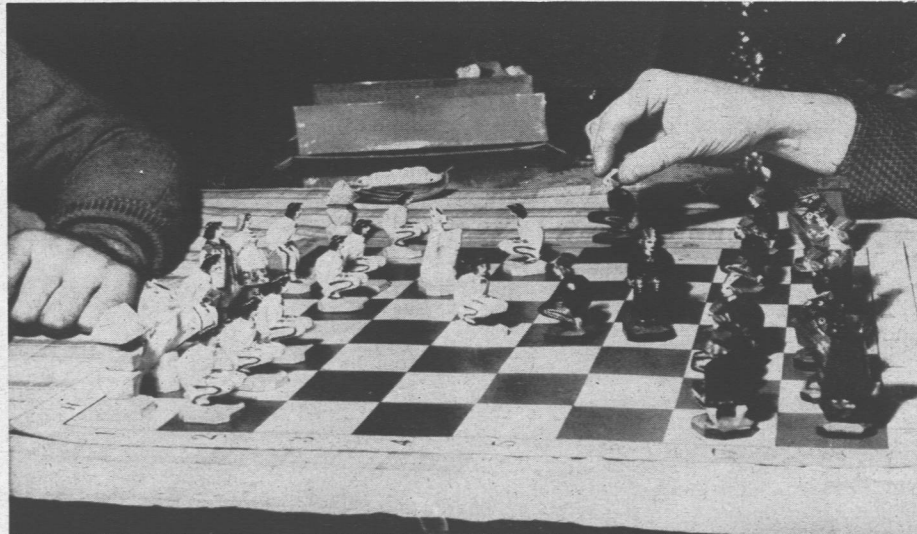
Katowice, stolica Górnego Śląska, to najładniej oświetlone miasto w Polsce. Na zdjęciu jedna z ulic nocą.



Wielkopolscy rolnicy chętnie hodują bażanty, które niszczą szkodniki pól. Czteryśta sztuk tych ptaków sprowadzono ostatnio z Rumunii.



15-letnia Dominique Arden, która występuje w sztuce „La Bagatelle”, została zaangażowana ostatnio do Comédie Française.



P. Józef Giupek z Dourges otrzymał w prezencie od rodziny z Polski te oto szachy. Poszczególne figury mają tu zmienioną formę i nazwy, np. laufer stał się fornałem; pionki — pisarzami gminnymi, a król i królowa, ubrani w stroje ludowe, przemienili się w chłopca i dziewczynkę. Tylko koń i wieża zachowały dawny kształt. Figurki wykonane zostały z masy, a kolorowe kostiumy pięknie harmonizują z białoczarnymi polami szachownicy.



Jak donosiliśmy, St. Skrowaczewski, znakomity dyrygent polski, odniósł ogromny sukces dyrygując w USA słynną orkiestrą w Cleveland. Skrowaczewski był pierwszym polskim dyrygentem zaproszonym do USA.

Na raut pożegnalny przybył Leopold Stokowski, a prasa wiele miejsca poświęciła występom muzyka. Skrowaczewski zaproszony został do USA na cykl dalszych koncertów jeszcze w bieżącym sezonie.

St. Skrowaczewski zapytany o wrażenia powiedział:

— Moim największym przeżyciem była, oczywiście, praca z tym świetnym zespołem, sam koncert oraz nadzwyczaj serdeczne przyjęcie ze strony publiczności. Spotkałem się z dużym zainteresowaniem polską muzyką. Wielką satysfakcję sprawił mi fakt, że tak podobał się amerykańskiej publiczności Koncert Lutosławskiego, wykonany po raz pierwszy na ziemi amerykańskiej.

Tygodnik Polski

« LA SEMAINE POLONAISE »

23, rue Taitbout, Paris IX^e
Tel.: TAI 76-44. TAI 76-51
C.C.P. 92 20 - 76 Paris

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 400 fr.
półrocznie: 700 fr.
rocznie: 1.300 fr.

Przedstawiciel w Belgii
Ol. KUC,
Saint-Nicolas-les-Liege
76, rue Horloz.
C. C. P. 66.69.45 Liège

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 55 fr. belg.
półrocznie: 100 fr. belg.
rocznie: 180 fr. belg.

dziś w numerze

	Strona
Polska oaza w Turcji	4
Od A do Z	5
Karnawał sprzed 78 lat	5
Tydzień we Francji i na świecie	6
6 zwycięstw nauki	8
„Ulica Bliska” — powieść	12
Michalinka	13
Rady od serca ...	13
Francuskie dzieci tańczą „krakowiaka”	
Usługi praktyczne	14
Cicha noc, — douce nuit...	15
Uroczystości gwiazdkowe	16
Sport, rozrywki umysłowe	17
Konkurs na fotografię amatorską	19
Humor	20

nasza okładka

Fotoreporterzy „Tygodnika” odwiedzili pana Paul Cazin — poetę i pisarza francuskiego — wielkiego przyjaciela Polski i tłumacza polskich książek na język francuski. Patrz reportaż na str. 10 i 11.



17 stycznia minęła 14-ta rocznica wyzwolenia Warszawy spod okupacji hitlerowskiej, która zniszczyła miasto i nie pozostawiła niemal kamienia na kamieniu. Ale bohaterska stolica Polski była się odradzać jak Sfinks z popiołów. W 1945 roku, tuż po wyzwoleniu, cała Warszawa liczyła zaledwie 162 tysiące ludności (w tym 140 tysięcy na Pradze), a już po roku było 474 tysiące warszawiaków w swoim mieście.

W ciągu pierwszego roku odbudowy Warszawy wyremontowano i oddano do użytku 31 szkół, 11 szpitali, 7 kościołów, 171.000 metrów kwadratowych jezdni, 117 tysięcy metrów kw. chodników. Wywieziono 835.000 metrów sześciennych gruzu. Objęto odbudową 6 i pół miliona metrów sześciennych budynków. Doprowadzono prąd elektryczny do 2.310 posesji.

Poniżej podajemy kartki z Warszawskiego Kalendarza 1945 roku. Pokazują one jak zrujnowane miasto budziło się do życia.

1945

STYCZEŃ

17 Uderzeniem z północnego zachodu i południa wojska radzieckie i polskie wyzwoliły Warszawę.

LUTY

1 Do Warszawy przenoszą się na stałe władze naczelne Rzeczypospolitej Polskiej: Krajowa Rada Narodowa i Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej.

11 Uroczystość uruchomienia Radiostacji warszawskiej.

MARZEC

1 Z Dworca Wschodniego odszedł pierwszy pociąg do Chełma, złożony z samych wagonów towarowych.

10 Na konferencji w Prezydium Rady Ministrów, w sprawie odbudowy Warszawy postanowiono odbudować przede wszystkim elektryfikację, wodociąg, kanalizację i komunikację. Specjalnym problemem stała się kwestia usunięcia z miasta około 30 milionów metrów sześciennych gruzu.

25 Po raz pierwszy zabrzmiał głos syreny fabrycznej, którą uruchomiła Gazownia Warszawska równocześnie z uruchomieniem kotłowni.

28 Oddano do użytku most pontonowy na Wiśle. Budowa mostu trwała niecałe dwa dni.

29 W lewobrzeżnej Warszawie zabłyśły pierwsze żarówki elektryczne.

KWIECIEŃ

4 Przy ulicy Rejtana 3 m. 20 została otwarta pierwsza placówka Biblioteki Publicznej.

6 Ruszyła pierwsza maszyna rotacyjna wydobyta z gruzów.

11 Zorganizowano regularną komunikację samochodami ciężarowymi między Pragą i Warszawą. Samochody kursowały cztery razy dziennie w każdą stronę. Zasadniczym środkiem lokomocji między oboma brzegami Wisły pozostawały nadal furmanki.

26 W Elektrowni Warszawskiej ruszył pierwszy turbogenerator o mocy 6 tysięcy KW. Jako pierwsza ulica w Warszawie otrzymała normalne oświetlenie Targowa na Pradze (18 latarni).

MAJ

3 Na sesji Krajowej Rady Narodowej ogłoszono, że w całym kraju odbudowano już około 800 mostów, uruchomiono 60 dalekobieżnych pociągów pasażerskich i 190 miejscowych, a poczęta do końca lutego 1945 doręczyła ponad 13 milionów przesyłek.

19 W lewobrzeżnej Warszawie otwarto pierwszy teatr pod nazwą „Mały”, wystawiając w nim „Śluby panieńskie” Fredry.

24 W gmachu Zachęty odnaleziono ukryty w skrytce pod podłogą obraz Jana Matejki „Konstytucja 3 Maja”, schowany tam przez pracowników Zachęty podczas okupacji hitlerowskiej.

CZERWIEC

2 Jako drugie wielkie dzieło odbudowy (po Elektrowni warszawskiej) zaczęła pracować Stacja Pomp na Czerniakowie i Filtry na Koszykowej. Dzięki temu Warszawa otrzymała wodę filtrowaną z wodociągów. Sieć wodociągowa miała



17 stycznia 1945 roku na gruzach wyzwolonej Warszawy.

długości 40 km. (w 1958 roku 844 km.).

6 Na Bazarze Różyckiego drobni kupcy uruchomili dwieście murowanych sklepów i 500 hudek.

29 Prezydent Tymczasowego Rządu Republiki Francuskiej, generał de Gaulle, uznał Rząd Jedności Narodowej w Polsce i mianował pana Roger Garreau Ambasadorem Francji w Warszawie.

LIPIEC

1 Oddano do użytku nowy Dworzec Główny przy ulicy Towarowej, z jednym peronem i dwoma torami.

3 Gazownia Miejska wpuściła pierwszy gaz do sieci.

27 Z 7.000 istniejących poprzednio w mieście latarni ulicznych oddano do użytku 200.

SIERPIEŃ

18 Ogłoszono, że w maju było w Warszawie lewobrzeżnej 6.029 izb mieszkalnych a na Pradze 5.829.

WRZESIEŃ

15 Uruchomiono pierwszą w lewobrzeżnej Warszawie linię tramwajową na trasie Pl. Starynkiewicza-Okęcie.

PAŹDZIERNIK

17 Z tymczasowego miejsca schronienia pod Warszawą, powróciło na stałe miejsce spoczynku w Kościele św. Krzyża serce Fryderyka Chopina.

28 Do Warszawy przybył z Huty Pokój ostatni łuk Mostu Poniatowskiego. Prace przy odbudowie mostu prowadzono w rekordowym tempie przy pomocy robotników śląskich.

LISTOPAD

11 W „Życiu Warszawy” rozpoczął drukowanie swych felietonów Stefan Wiechecki-Wiech. Jako pierwszy ukazał się felieton pt. „Błysnęło i zgasło”.

13 Na gmachu fabryki Wedla zabłyśły pierwszy neon w Warszawie.

21 W całej Warszawie kursowało już 86 wozów tramwajowych.

GRUDZIEŃ

17 Wszystkie biura Prezydium Rady Ministrów zostały przeniesione z ulicy Wileńskiej na Krakowskie Przedmieście, do dawnej siedziby Rady Ministrów w Pałacu Radziwiłłowskim.



Warszawa, 1958 roku.

Ulica Krucza.

BYŁO to 120 lat temu. Książę Adam Czartoryski wykupywał polskich żołnierzy z niewoli tureckiej, zbierał dezertorów z armii rosyjskiej, blakających się po całym Wschodzie z myślą utworzenia obozu polskiego w Turcji, a następnie zwerbował tych ludzi do armii polskiej, która walczyła o niepodległość Polski przeciwko zabobcom. Pomagała mu w tej akcji Agencja Polska w Stambule, na czele której stał Michał Czajkowski zwany Sadyk-paszą.

Na podstawie układów zawartych w latach 1842-1847 z francuskim zakonem Lazaretów, Czartoryski nabył posiadłość ziemską w Anatolii, o kilka godzin od Stambułu. Uroczysko to było zwane „Czingjana Konak”, ponieważ obozowali tam zwykle cyganie ciągnący do Stambułu. Zarosnięte gęstą kosodrzewiną i lasami — nie przedstawiało wielkiej wartości.

HEKTAR ZIEMI

Tu właśnie książę Adam Czartoryski umieścił swoich „tulaczy” dając każdemu jeden hektar ziemi i las jako wieczystą i dziedziczną dzierżawę, budulec, narzędzia rolnicze i parę bawołów albo koni. Osadnicy zobowiązali się pracować na folwarku dyrektora posiadłości, mianowanego przez księcia i przy szarwarkach jeden dzień w tygodniu. Obowiązek ten zmieniono w 1847 roku na 6 dni w roku. Mieszkańcami Polonez-Koy (wsi polskiej) mogli być tylko Polacy katolicy. Podlegali oni sądownictwu konsula francuskiego.

ADAMPOL

W Adampolu — tak swą osadę nazwali Polacy na cześć księcia Adama — znajdowali schronienie agenci i emisariusze polscy przybywający z Polski. Polonez-Koy rozwijała się mając zapewniony stały dopływ nowych rodaków uciekających z kraju przed prześladowaniami zaborców. Po Wiosnie Ludów ściągają tu oficerowie i żołnierze polscy, biorący udział w powstaniu węgierskim.

Chociaż Adampol był zewsząd otoczony przez osiedla tureckie — do dziś przechował żywe tradycje narodowe, widoczne na każdym kroku, począwszy od architektury domów i zabudowań gospodarczych, a skończywszy na polskich drzewach owocowych.

40 DOMÓW

Dziś osada liczy 40 domów, które przypominają zaścianek szlachecki z „Pana Tadeusza”, a ludności — około 150 osób. We wsi jest szkoła, kościół katolicki i kawiarnia z tarasem. Fakt sprzedania posiadłości przez dwóch rodaków został nieprzychylnie przyjęty przez miejscową ludność. Podobnie rozgoryczenie wywołał nakaz przejęcia „lasów księcia” przez rząd turecki. Adampolanie są dobrymi rolnikami, hodowcami, producentami znakomitych wędlin. Są oni zamożni i gospodarni.

PO POLSKU

Wszyscy stali mieszkańcy, oprócz dwóch rodzin, przyjęli obywatelstwo tureckie w 1938 roku. Po ukończeniu miejscowej pięcioletniej szkoły tureckiej młodzież poważnie uczy się dalej w mieście, skąd rzadko wracają do wsi. God-

P O L S K A O A Z A W D A L E K I E J T U R C J I

ne podziwu jest to, że niemal wszyscy mieszkańcy władają co najmniej trzema językami. Obok języka tureckiego i greckiego powszechna tu jest znajomość francuskiego i niemieckiego, a nieraz ko angielskiego i włoskiego. Mówią oni przy tym czystą i piękną polszczyzną. Jedyny objaw wynarodowienia, jak twierdzą niektórzy, to klasyczny orientalny przyśiad na piętach z oparciem się o ścianę podczas pogawędki.

Polacy są bardzo przywiązani do lasów księcia, a grobowiec ukochanej Juliusza Słowackiego, późniejszej żony Sadyk - Paszy Czajkowskiego, Ludwika Sniadeckiej — przez cztery pokolenia Adampolan jest starannie pielęgnowany.

PAMIĄTKI

Podobnie, jak Adampol, datuje się z czasów Wielkiej Emigracji

druga polska pamiątka w Turcji — drewniany kościółek na przedmieściu Stambułu w Sziszli. Nie wielki kościółek otoczony jest rzadkimi w tych okolicach sosnami, świerkami i jodłami, a gruby pokład igliwia przypomina polskie lasy. Wewnątrz na głównym ołtarzu wisi kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wyhaftowana prawdopodobnie ongiś w Polsce. Do tego kościółka zawsze dochodzą Adampolanie, ilekroć przyjeżdżają do Stambułu.

Adampol i Sziszli nie są jedynymi pomnikami polskości na ziemi tureckiej. Wiele fabryk, domostw pod Szumłą, dróg prowadzących z Konstantynopola do Trebisondy — jest dziełem polskich inżynierów. Wśród wybitnych tureckich funkcjonariuszy państwowych były nazwiska polskie jak np. Seweryna Bielińskiego, adju-

tanta Wysockiego, który wsiawił się w czasie Wiosny Ludów.

W wojsku tureckim wielki był wpływ Polaków. Wymienić należy gen. Bema, który pod naciskiem zaborców został później odsunięty przez sultana z czynnej służby w wojsku tureckim, mimo jego zasług w walce z różnymi plemionami arabskimi w Anatolii, Mezopotamii, Syrii itd.

TUREK Z PIOTRKOWA

Naczelnik działu kartograficznego przy sztabie generalnym armii tureckiej — Konstanty Połkozi-Borzęcki, pochodzący z piotrkowskiego, napisał wiele rozpraw naukowych i politycznych. On jest m. in. autorem tezy o przynależności Turków do rasy aryjskiej.

W okresie najtrudniejszym dla narodu tureckiego w ostatnich dziesiątkach lat XIX wieku emi-

gracja polska bezsprzecznie wniosła swój cenny udział w wielkim dziele przebudowy państwa na wskroś feudalnego. Całe szeregi bezimiennych techników, inżynierów, lekarzy, rzemieślników, rolników, urzędników itd. ułatwiło Turcji budowanie podstaw do nowego życia:

Tadeusz Oksza - Orzechowski, swoimi pracami na temat uregulowania stosunków politycznych w Turcji, Konstanty Borzęcki (Dżalaledin-pasza) — inicjator ruchu ideowego nowoczesnej Turcji, gen. hr. Chrzanowski, Bem — reformatorzy wojska sultańskiego.

Opowiadania o Polakach, o wsi Adampol były przez długie lata punktem centralnym legendy polsko-tureckiej. Adampol był ponadto symbolem przyjaźni polsko-tureckiej oraz polskości w dalekiej Turcji. Mijały lata, przez oba kraje przewalały się burze dziejowe, szły klęski i zwycięstwa, chwile entuzjazmu i upadku, a na brzegu azjatyckim, o kilkadziesiąt kilometrów od Stambułu rozlegała się polska mowa i rządziły polskie obyczaje.

Edward SOBIESKI

« Swieża kaszanka » w Hayange

JEZELI mam powiedzieć prawdę, to kaszanki nie lubię. Tym razem jednak to polskie danie umożliwiło mi ciekawą rozmowę podczas podróży po Alzacji i Lotaryngii. Ale zacząć muszę nie od kaszanki.

Do Hayange w pobliżu Metz przyjechałem, by zwiedzić wielką kopalnię rudy żelaznej, należącą do firmy De Wendel et Cie. Podróżowałem wraz z grupą dziennikarzy z innych krajów i nie bardzo zrecznie mi było prosić gospodarzy, by umożliwili mi spotkanie z polskimi robotnikami, choć dobrze wiedziałem, że w całej tej okolicy sporo jest polskich górników i robotników stalowni.

Dopiero podczas uroczystego śniadania, wydanego na naszą cześć przez dyrekcję firmy De Wendel, rozgadałem się z kilku inżynierami i przedstawiłem się im jako dziennikarz z Warszawy. Po obiedzie przejeżdżałem przez miasteczko do stalowni, należącej do tej samej firmy. Na głównej ulicy zatrzymałem się jednak przed pewną wystawą zupełnie zafascynowany.

Powód był bardzo zwyczajny. Na szybie wystawowej wśród wielu reklam i napisów w języku francuskim zauważyłem nagle dwa słowa polskie, namalowane białą farbą. Te dwa słowa polskie brzmiały: „Swieża kaszanka”...

Wytłumaczyłem towarzyszącym nam inżynierom, co to znaczy i dlaczego to mnie tak bardzo zainteresowało. Jeden z nich okazał się bardzo uprzejmy i ledwie weszliśmy do stalowni, poprosił o odszukanie dla mnie któregośkolwiek z polskich robotników.

Po chwili ścisłałem dłoń pana Nowaka, mistrza wielkich pieców, pochodzącego z Krakowskiego — spod Wieliczki, a przebywającego we Francji już od przeszło trzydziestu lat. Jeszcze za chwilę serdecznie witał się ze mną pan Tomaszewski, który również w dwudziestych latach przyjechał do Francji z Kaliskiego, i jeszcze trzech polskich robotników działu wielkich pieców.

Rozmowa z nimi była ogromnie serdeczna. Najbardziej zaskoczony byłem tym, jak piękną polszczyzną oni wszyscy mówili, choć przecież wyemigrowali przed trzydziestu lub trzydziestu pięciu laty. „Dotychczas — oświadczył z dumą jeden z nich — mówimy z dziećmi i nawet z wnukami po polsku, ale niestety, dzieci między sobą a zwłaszcza wnuki, już rozmawiają tylko po francusku”...

Okazało się, że stosunkowo rzadko mają oni możliwość spotkania się z Polakiem z kraju. Wnet więc nasze się zmieniły i ja musiałem odpowiadać na pytania, zamiast tego, bym ich mógł rozpytywać. „W 1948 roku — usłyszałem — niektórzy Polacy z Hayange wrócili do kraju, ale

listy od nich przychodziły i nadal przychodziły różne: jedni są zadowoleni, inni narzekają. Nie wiemy więc, jak to jest na prawdę w Polsce”.

Nie będę tu streszczał całej naszej rozmowy. Dowiedziałem się sporo o ich warunkach pracy, o ich kłopotach i zmartwieniach. Ale najciekawsze dla mnie — i chyba najbardziej wartościowe — było stwierdzenie, że ci polscy robotnicy po tylu latach emigracji i oderwania od kraju zachowali nie tylko piękną polską mowę, ale i żywe sympatie i ogromne zainteresowanie dla starej ojczyzny.

KIEDYNDZIEJ podczas tej samej podróży jechałem do Mulhouse — innego skupiska polskich emigrantów. Na kilkanaście kilometrów przed miastem samochód nasz zatrzymał się w wiosce czy miasteczku Pulversheim. Po prostu chcieliśmy się napić kawy. W małej knajpce zauważyłem automat z płytami gramofonowymi, a wśród płyt dwie polskie: „Śpiewajcie skrzypeczki” i „Rozkwitała lilija”.

Z głupia frańt spytałem patronki, skąd ona ma te płyty. „Przywiozłam je z Mulhouse — odpowiedziała — a tam jest wielu Polaków”. W toku dalszej rozmowy powtórzyłem się na to, że jestem warszawskim dziennikarzem. „Nie miałam co do tego wątpliwości — powiedziała patronka — przecież mówi pan po francusku zupełnie jak nasz ksiądz, który jest Polakiem...”

Z Mulhouse pojechaliśmy do kopalni rudy potasowej w Amelie. Podczas rozmowy z miejscowymi inżynierami z przyjemnością usłyszałem pochwałę pracy polskich górników.

Mowa była o bardzo ciężkich warunkach pracy w kopalni rudy potasowej. Pomimo maksymalnego zmechanizowania i automatyzowania robót, praca w tej kopalni jest nadal bardzo ciężka. Po pierwsze, jest tam na dole bardzo gorąco — temperatura dochodzi do 45 stopni i górnicy pracują nago, w samych spodenkach. A po drugie, zapachy w tej kopalni nie należą do najprzyjemniejszych.

„Toteż — tłumaczył mi jeden z inżynie-

rów — górnicy z zasady po dojściu do 45-go roku życia przechodzą do łatwiejszej pracy”. Wiedząc już o tym, że jestem Polakiem, dodał po chwili: „Ale jeden z naszych polskich górników, doskonały, fachowiec, uparł się, że chce pozostać na dole w kopalni aż do wieku emerytury, czyli do 60 lat. Tak energicznie przy tym obstawał, że musieliśmy się zgodzić. I należy nadal do najlepszych naszych robotników, choć zbliża się już do sześćdziesiątki”.

Pomyślałem: a może górnikowi temu po prostu zależało na większym zarobku? Ale nie powiedziałem tego francuskiemu inżynierowi.

W Strasburgu zwiedzałem kiedyś piękną starą część miasta — „La Petite France” i tak zwane „Pons Couverts”. W pewnej chwili doszedł do mnie starszy pan i spytał mnie, czy nie mógłbym mu wyjaśnić, skąd pochodzi ta nazwa „Pons Couverts” (kryte mosty). Powiedziałem mu, że sam jestem cudzoziemcem, ale że już coś niecoś na ten temat wiem i mogę mu wyjaśnić.

Rozpoczęła się pogawędka, oczywiście po francusku. Po kilku minutach jednak mój rozmówca odezwał się nagle po polsku: „To pan może przyjeżdża z Warszawy?” Okazało się, że i on poznał z mego akcentu, z mego kiepskiego akcentu, iż jestem Polakiem.

Dowiedziałem się, że ten pan jest inżynierem, który wyemigrował z Polski w 1921 roku. Tak mu się ułożyły koleje losu, że mieszka na południu Francji i że właściwie nigdy z Polakami się nie styka. Żona jego jest Francuzką, dzieci — jak powiedział — też są Francuzkami.

Tym ciekawsze było dla mnie, że ten starszy inżynier mówi dotychczas po polsku, powoli, i może z pewnym trudem, ale niemal bez błędów. I tym przyjemniejsze było dla mnie prawdziwe wzruszenie, z jakim dopytywał się o sprawy polskie — aż do poszczególnych ulic w Warszawie.

Grzegorz Jaszunski



Cepelia

POLSKI SKLEP
W BRUKSELI
10, PLACE ROGIER,

P O L E C A

— makaty, kilimy, dywany zakopiańskie, łowickie i innych regionów; — koronki i hafty; — wyroby ze srebra; — ceramikę ludową; — wyroby zakopiańskie z drzewa; — lalki artystyczne; — płyty długogrające; Mazowsze, śląsk i inne oraz wszystkie wyroby polskiego rzemiosła i przemysłu ludowego i artystycznego. — NA ZAMÓWIENIE WYSYŁAMY TOWARY DO WSZYSTKICH KRAJÓW EUROPY.

OD A DO Z WARSZAWA MA:

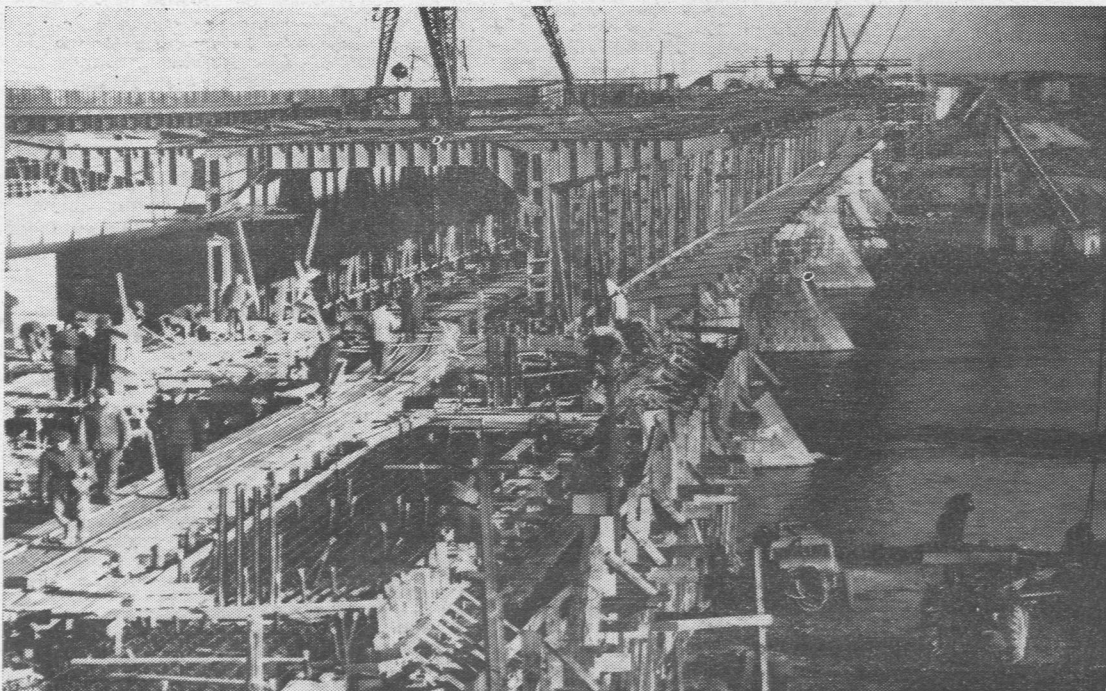
Adwokatów: 1.150.
Barów mlecznych: 38.
Bibliotek naukowych: 130.
Cmentarzy: 21 wyznaniowych i 1 komunalny.
Domów Akademickich: 23 oraz osiedle akademickie; 56 bloków podarowanych przez radzieckich budowniczych Pałacu Kultury
Dworców kolejowych: 12.
Działalność religijną prowadzi w Warszawie 15 wyznań: Kościół Rzymsko-Katolicki, Ewangelicko-Augsburski, Ewangelicko-Reformowany, Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Związek Religijny Wyznania Mojżeszowego oraz Żydowska Kongregacja Wyznaniowa, Gmina Muzułmańska, Starokatolicki Kościół Mariawitów, Polskiej Kościół Metodyczny, Kościół Polsko-Katolicki, Unie Zborów Adwentystów Dnia Siódmego, Jednota Braci Polskich, Zjednoczony Kościół Ewangelicki PRL, Polski Kościół Chrześcijan-Baptystów, Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, Świecki Ruch Religijny „Epifania”.
Handel prywatny obejmuje 1.079 sklepów i 1.255 budek, kiosków-straganów, 50 zakładów gastronomicznych itd.
Kin: 72.
Klubów sportowych: 50.
Kościółów rzymsko-katolickich: 61 i 41 kaplice.
Lekarzy: 3.454.
Mieszkańców: ponad milion.
Muzeów: 17.
Pływalni: 6 letnich i 7 zimowych.
Pojazdów mechanicznych: motocykli 19.477, samochodów osobowych 12.131, ciężarowych 11.259.
Przedszkoli: 214 z 21.000 dzieci (27 procent ogólnej liczby dzieci).
Przemysł ciężki: 47 zakładów.
Przemysł terenowy: 20 przedsiębiorstw produkcyjnych.
Przychodni lekarskich: 117. (**Restauracji:** 102.
Szaletów publicznych: 51.
Szkół: artystycznych 8; licealnych ogólnokształcących 54; podstawowych 204; wyższych 13; zawodowych 62.
Szpitali: 30 o 8.330 łóżkach.
Teatrów dramatycznych: 17.
Ulic: ponad 1.500.
Zakonów rzymsko-katolickich: 42.
Złóbków: 72.



Pierwsze restauracje na gruzach Warszawy. Bigos można było zjeść już w pierwszych dniach lutego 1945. Wkrótce potem przyszła kolej na flaki z pulpetami — ulubioną potrawę warszawiaków.



Wzniesione w miejscu ruin nowe domy, kościoły, place — oto obraz nowej Warszawy.



Warszawa 1959. Most na Trasie im. Starzyńskiego w budowie.



Drżycie serca niewieście. — Szytych Grocholskiego.

KARNAWAŁ SPRZED 78 LAT

W „Kurierze Warszawskim” z dnia 26 lutego 1881 roku w swojej „Kronice Tygodniowej” Bolesław Prus pisał:

Dzięki długiemu karnawałowi rozhułał się cały kraj pod dowództwem Warszawy. Bal w Szwajcarskiej Dolinie, bal kostiumowy, bal perkalikowy, bal uczonych, bal wiejskich oficjalistów, krakowskie wesele, bal na Przytulisko, i tak bez końca.

Wieczorami warszawskie domy dzielił się na dwa stronnictwa. W jednych jest cicho i ciemno, co znaczy, że państwo — wyszli na bal; w drugich jest głośno i widno co znaczy, że państwo — wydają bal. Gospodarze donoszą o podwyższeniu komornego na kartach i n w i t a c y j n y c h — stróże wyrębiają chodniki na dwa pas — dzjady proszą o jałmużnę wybijając hotubce.

Pewnego dnia spotkałem na ulicy Pankracego, który jest zjadłym demokratą. Ma wypukłą pierś, zmarszczone brwi i maratowską duszę. Urwana tasiemka wyglądająca mu zza kołnierza i obszarpane dziurki do guzików zdradzają nieubłagany charakter. Kieszonka ma zawsze tak pełną, jak gdyby dźwigał gilotynę; uspokaja mnie tylko jego katar, skutkiem którego zamiast gilotyny nosi dwie chustki.

Tak wygląda mój przyjaciel Pankracy, uosobienie ludowej sprawiedliwości. Spotkałem go między żebrzącym dziadem i — rusztowaniem... nowego domu. Znacząco ścisnął mnie za rękę i rzekł tylko te słowa:

— Tańczą w sukniach obsypanych brylantami, a lud jest głodny!...

Potem odszedł, a pod jego silnym stąpieniem skrzyptał śnieg jak nie smarowane koła wozów, tych — wiecie — co to nimi wyłożono na plac Bastylji...



Kotylion.

J. Wodziński.

TYDZIEŃ ...we Francji ...

8 STYCZNIA odbyło się uroczyste objęcie stanowiska prezydenta Republiki i Wspólnoty Francuskiej przez gen. de Gaulle'a. Przenosiny z pałacu Matignon do pałacu Elizejskiego miały charakter symboliczny. Tego samego dnia po południu prezydent de Gaulle i prezydent Coty złożyli hołd przed Grobem Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym, poczem prezydent Coty już jako człowiek prywatny odjechał bezpośrednio do Hawru, gdzie zamieszkał na stałe.

Przemówienie witające de Gaulle'a w pałacu Elizejskim prezydent Coty rozpoczął słowami: „Pierwszy z Francuzów jest oddat pierwszym we Francji”. De Gaulle objął najwyższe stanowisko w państwie pozostając właściwie nadal szefem rządu, bo takie prawa nadaje mu nowa konstytucja. Pierwszym aktem politycznym nowego prezydenta było mianowanie premiera, którym został Michel Debre, sprawujący w poprzednim rządzie funkcje strażnika pieczęci państwowej czyli ministra sprawiedliwości, jeden z głównych twórców nowej konstytucji i wielu praw V Republiki.

Debre uchodził za jednego z najbardziej oddanych i najwierniejszych entuzjastów de Gaulle'a i równocześnie za pewnego rodzaju teoretyka ruchu gaullistowskiego. W czasie okupacji współpracował w działalności podziemnej z tymczasowym rządem de Gaulle'a. Po wojnie zajmował różne stanowiska polityczno-administracyjne. Z chwilą odsunięcia się Generała z życia politycznego sam też wycofał się z kariery urzędniczej. Jako senator występował stale gwałtownie przeciw systemowi rządów czwartej Republiki a w roku 1957 założył nawet czasopismo „Le courrier de la colere”, w którym w sposób bardzo ostry atakował rząd i przygotowywał zmiany później dokonane.

Debre dał się poznać jako nacjonalista, przeciwnik Matej Europy i Wspólnego Rynku. Jednakże na stanowisku premiera będzie siłą rzeczy przede wszystkim wykonawcą woli prezydenta de Gaulle'a, której zresztą zawsze się podporządkowywał.

Michel Debre przedłożył do zatwierdzenia prezydentowi de Gaulle skład nowego rządu. Rząd ten jest kontynuacją poprzedniego nie tylko przez osobę premiera, który zresztą od razu oświadczył, że będzie dalej prowadził program de Gaulle'a. Sama struktura gabinetu — wbrew krążącym poprzednio pogłoskom — została niezmienną.

Rząd liczy 21 ministrów (poprzednio 24), nowością są stanowiska sześciu sekretarzy stanu. 17 na 21 ministrów wchodziło w skład poprzedniego rządu. 10 ministrów nie należy do parlamentu. Politycznie rząd jest kombinacją gaullistowskiej UNR (7 ministrów) z Niezależnymi (5) i domieszką MRP (3), poza tym jest jeden radykał, jeden z RDA i specjaliści spoza parlamentu. Wśród tych ostatnich znajduje się też minister Oświaty Andre Bouloche z SFIO; wszedł on do gabinetu nie jako socjalista ale jako fachowiec. Socjaliści bowiem odmówili udziału w rządzie i ich nieobecność jest cechą różniącą ten rząd od poprzedniego.

SFIO nie chciało wziąć odpowiedzialności za przeprowadzone ostatnio reformy finansowo-gospodarcze, mimo że popierało poprzednio całą politykę de Gaulle'a i wszystkie postanowienia jego rządu. Rada Narodowa SFIO obradująca

10 i 11 stycznia ostro skrytykowała politykę gospodarczą, zapowiedziała opozycję socjalistów, ale konstruktywną, nie odnoszącą się do całości poczynań rządu.

Najsilniej reprezentowana w rządzie jest Unia na rzecz Nowej Republiki, co zresztą odpowiada proporcjom partii politycznych w Zgromadzeniu Narodowym. Sekretarz generalny UNR Roger Frey wszedł do rządu w charakterze ministra informacji. Prasa podkreśliła wymowę polityczną nominacji Jacques Soustelle'a. Został on ministrem delegowanym przy premierze, co równa się stanowisku wicepremera.

Jednakże do jego kompetencji należą będą tylko sprawy energii atomowej, departamenty zamorskie, Sahara i terytoria zamorskie (bez Algierii). Poprzednio wiele się mówiło i pisało o objęciu przez Soustelle'a ministerstwa spraw wewnętrznych, ale otrzymał je radykał Jean Berthoin.

Nowy rząd Michel Debre będzie więc prowadził dalej dzieło rozpoczęte przez rząd gen. de Gaulle'a. Poprzedni rząd dekonał wielkiej pracy w zakresie ustawodawczym. Wydał on 225 rozporządzeń i 21 praw organicznych dających nową

organizację najróżniejszym instytucjom V Republiki. Wszystko to zrobił na mocy nadzwyczajnych pełnomocnictw bez uciekania się do opinii parlamentu.

Nowy rząd będzie miał te pełnomocnictwa jeszcze do 5 lutego i do tego czasu zapewne zalatwi dalsze projekty ustawodawcze tak, że Zgromadzeniu Narodowemu niewiele pozostanie do zrobienia w dziedzinie ustawodawczej, która to dziedzina jest zresztą według nowej konstytucji główną domeną jego działania.

Przed nowym rządem stoi jako jedno z głównych zadań unormowanie stosunków gospodarczych po ostatniej reformie, która wywołała szeroką zwyżkę cen i odbiła się przede wszystkim na sytuacji ludzi pracy i która wywołała zarówno niezadowolone społeczeństwo jak słowa krytyki wśród wielu kół politycznych.

Poza tym problemem nr 1 pozostaje niezmiennie sprawa Algierii, która właśnie wchodzi w piąty rok wojny. Oczekuje się w tej sprawie jakiejś nowej inicjatywy co można też wnieść z jednego ustępu przemówienia prezydenta de Gaulle'a w pałacu Elizejskim w czasie uroczystości przejmowania władzy. Powiedział on mia-

nowicie m. in.: „W tej całości specjalne miejsce ma przeznaczona jutrzejsza, spacyfikowana i przemieniona Algieria sama rozwijająca swą osobowość i ściśle stowarzyszona z Francją”.

To oświadczenie w zasadzie jest powtórzeniem już poprzednio nieraz określanego stanowiska de Gaulle'a, który nie wypowiadając się za integracją jest za ścisłym związaniem Algierii z Francją.

Komentatorzy polityczni jednak zwracają uwagę na fakt, że prezydent de Gaulle uznał za stosowne powtórzyć to dobitnie właśnie w takiej chwili oraz na nacisk położony na słowie „sama”.

Mówi się obecnie o przewidywanej szerokiej amnestii dla uwieczonych Algierczyków i akcie łaski dla skazanych na śmierć, o przeniesieniu Ben Belli z więzienia do jakiejś rezydencji strzeżonej, a nawet o możliwościach wszczęcia rokowań w sprawie zawieszenia broni.

Te pogłoski wywołały już niepokój wśród kolonialistów w Algierii. Jak doniósł algierski korespondent dziennika „Figaro” wśród zwolenników integracji i wśród wyższych kół wojskowych wywołało to duże poruszenie i gwałtowny sprzeciw.

... i na świecie

ZSRR proponuje konferencję pokojową w Pradze lub Warszawie

W notach skierowanych do wszystkich państw, które brały udział w wojnie z Niemcami, a także do dwu państw niemieckich, rząd radziecki proponuje, aby w ciągu najbliższych dwu miesięcy została zwołana w Warszawie lub Pradze konferencja przy udziale 31 państw, w celu opracowania i podpisania traktatu pokojowego z Niemcami.

Projekt traktatu, załączony do not, przewiduje, że decyzje zeń wynikające będą obowiązujące oba państwa niemieckie: Republikę Federalną i Republikę Demokratyczną, aż do chwili ich zjednoczenia.

Oto główne jego punkty: dwa państwa niemieckie opuszczają Pakt Atlantycki i Pakt Warszawski i nie będą mogły wejść do żadnego sojuszu wojskowego, zwróconego przeciw któremukolwiek z państw podpisujących traktat. Granice Niemiec pozostaną takie jakimi były 1-go stycznia 1959 roku; Niemcy zrzekają się jakichkolwiek pretensji w stosunku do byłych terytoriów niemieckich, położonych obecnie w Polsce, ZSRR lub Czechosłowacji, poza tym uznają Alzację i Lotaryngię jako części składowe Francji, zaś Saarę jako należącą do Niemiec. Niemcy nie pozwolą na odrodzenie partii nazistowskiej, jak i wszelkich organizacji wojskowych lub innych, które żądałyby rewizji granic.

Co się tyczy zjednoczenia Niemiec, pro-

jekt traktatu pokojowego przewiduje, że byłoby ono zrealizowane drogą porozumienia i układu między dwoma teraźniejszymi państwami niemieckimi. Do chwili zjednoczenia, Berlin Zachodni będzie miastem zdemilitaryzowanym o swym własnym statusie. Przyszłe Niemcy będą mogły posiadać siły zbrojne, konieczne dla obrony, jednakże nie będą miały prawa posiadania i używania broni atomowej i bakteriologicznej, pocisków, wyrzutni, jak i samolotów bombowych i łodzi podwodnych. Wreszcie siły obecne, stacjonujące w Niemczech, zostaną ewakuowane w ciągu roku po podpisaniu traktatu pokojowego.

Ta nowa propozycja rozstrzygnięcia trudnej i polącej sprawy niemieckiej, wywołała zrozumiałe zainteresowanie i wysunęła się na czoło aktualności. W stolicach zachodnich czynniki oficjalne wyrażają zdanie, że choć w zasadzie projekt radziecki nie przynosi nic nowego, gdyż sprzeciwia się żądaniu Zachodu aby zjednoczenie Niemiec poprzedziło zawarcie traktatu pokojowego, jednakże ten not jest bardzo umiarkowany i nowa inicjatywa Moskwy wyraża chęć porozumienia się.

Podkreślają to głównie w Londynie, gdzie wyrażają gotowość podjęcia rokowań w sprawie propozycji. W Ameryce, jak twierdzą, warunki radzieckie są nie do przyjęcia, jednakże propozycja „nie zamyka drzwi do rokowań”.

Wizyta w Stanach Zjednoczonych p. Mikojana, który zjednywa sobie dużo sympatii, przyczynia się zresztą do pewnego rodzaju „ocieplenia” w klimacie stosunków z ZSRR. Wreszcie w Paryżu czynniki pół-oficjalne uważają rokowania

za możliwe. Raz jeszcze, wielka debata nad losem Niemiec jest otwarta.

Ruch niepodległościowy w Belgijskim Kongo

Belgijskie Kongo, jedna z najbogatszych kolonii „czarnej” Afryki, która od dziesięciu lat przysparza Belgii niezliczonych bogactw i dochodów, (między innymi eksploatacja bogatych złóż uranu), było w zeszłym tygodniu areną burzliwych i krwawych rozruchów między miejscową ludnością a siłami armii i policji belgijskiej.

Zajścia wybuchły na skutek zakazania przez władze wieceu zorganizowanego w stolicy Leopoldville przez afrykańską organizację „Abako”, której program przewiduje niepodległość dla Konga w ścisłej łączności z Belgią.

Przeciw przybyłej tłumnie na wiec ludności, zostali wyprowadzone karabiny maszynowe i tanki. Ogarnięty gniewem tłum zaczął wznosić barykady, następnie opuścił dzielnicę tubylczą, zalewając ulice „europejskiego miasta”, rzucając kamieniami w samochody Europejczyków, podpalając sklepy i komisariaty policji.

Walki wzmogły się i przybrały gwałtowny charakter na skutek przybycia posiłków wojskowych i spadochroniarzy. Według niepełnych danych, ilość zabitych sięga 175 osób i są setki rannych. Został ogłoszony stan wyjątkowy i wprowadzona godzina policyjna. Oddziały spadochroniarzy przeprowadziły „oczyszczenie” dzielnic tubylczych.

W Brukseli zajścia w Kongo wywołały żywe zaniepokojenie i były przedmiotem specjalnie zwołanej sesji Parlamentu. Prasa rządowa szuka przyczyny rozruchów w przykrości krajów czarnej Afryki francuskiej.

„Od chwili referendum de Gaulle'a, ogłoszenia Republiki w Francuskim Kongo i innych byłych posiadłościach Francji w Afryce, a także konferencji afrykańskiej w Akkra, duch niepodległości szerzy się wśród ludności afrykańskiej” — pisze dziennik „Libre Belgique”. Socjalistyczny „Le Peuple” uważa, że jedną z głównych przyczyn zająć jest niedza i bezrobocie, panujące w Kongo, jak i brak wszelkich swobód i praw politycznych dla ludności, i żąda powzięcia decyzji w sprawie nowego statusu, odpowiadającego bardziej duchowi czasu i przemianom, jakie zachodzą w Afryce.

Imperium Kruppa odrodzone

„Król armatni” Alfred Krupp, najpotężniejszy z magnatów zagłębia Ruhry, otrzymał od „Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali” zezwolenie na nabycie za cenę 23 milionów dolarów, tj. około 11,2 miliardów franków, huty Towarzystwa „Bochumer Verein”. Po przyłączeniu tych fabryk do przedsiębiorstw metalurgicznych i kopalni w Rheinhausen, które są już w posiadaniu Kruppa, będzie on w stanie produkować rocznie około 4 miliony ton stali i stać się w ten sposób najpotężniejszym producentem stali całej Europy Zachodniej.

Jak wiadomo, proces norymberski wydatnił wielką odpowiedzialność magnatów Ruhry i w szczególności Kruppa w dojsciu do władzy Hitlera i w wojnie. Po wojnie, sojusznicy postanowili zlikwidować potężne trusty ciężkiego przemysłu Niemiec, zaś Alfred Krupp został skazany na więzienie, jednakże po kilku latach uwolniony.

WE FRANCJI wzbierają rzeki: żegluga została wstrzymana na całej długości Sekwany, której poziom w Paryżu osiągnął tzw. „cyfrę ostrzegawczą” 5 metrów. Szeręgi miejscowości jest ewakuowanych, wiele dróg zalanych. Poziom wód Marny i Oise'y podnosi się.

HISZPAŃSKA wioska Riba de Lago została w ciągu kilku minut pochłonięta przez spienione fale wód, na skutek zerwania tamy na sąsiedniej zaporce wodnej. Domy z ich mieszkańcami i dobytkiem, zniknęły z powierzchni ziemi. Katastrofa miała miejsce w nocy, gdy mieszkańcy byli pogrążeni we śnie.

NAJWIĘKSZA plama słoneczna obserwowana od 1921 roku została odkryta przez astronomów angielskich. Zajmuje ona 39 miliardów km. kw. na powierzchni słońca i — według zdania uczonych — wywoła na Ziemi wzmogłą działalność wulkanów, trzęsień

O wszystkim po trochu

ziemskich, okresy gwałtownych deszczów i mrozów.

UCZENI radzieccy opracowali mapę Księżyca przeznaczoną dla pierwszej wyprawy na satelitę Ziemi.

FRANCJA liczy prawie 45 milionów mieszkańców — dokładnie 44.780.000, tj. o 460 tysięcy więcej niż w dniu 1-go stycznia 1958 r. W tym roku liczba urodzeń dosięgła 18,1 na 1.000, liczba zgonów 1,2 na 1.000. Francja liczy 53.000 osób 90-letnich, w tym 40.000 kobiet.

„CZARNY RYNEK” handlu niemowlętami rozwija swą działalność w New-Yorku. Tak donosi komisja powołana do zbiorania tej hańbiącej afery. Śred

nia cena dziecka waha się od 1 do 1,5 miliona franków. Handlarze niemowlętami nabywają „towar” wśród biednych rodzin na południu Stanów Zjednoczonych, lub też zagranicą, głównie w Grecji, poszukując specjalnie dzieci nieślubnych, które nabywają taniej.

ZAZARTE walki uliczne miały miejsce w wielu miejscowościach południowych Włoch między policją a robotnikami rolnymi, którzy protestowali przeciwko decyzji sądowej, znoszącej nakaz obowiązujący właścicieli ziemskich do zatrudniania określonej liczby robotników rolnych, stosownie do rozmiarów majątku. Na ulicach wzniesiono barykady. Obydwie strony mają wielu rannych.

OSOBY bliskie ślepoty będą mogły odzyskać możliwość widzenia i czytania dzięki wyprodukowanej w Stanach Zjednoczonych soczewce z masy plastycznej, która ma zdolność powiększania od 300 do 2.000 razy.

NAJLEPSZYM i najmłodszym graczem w szachy w Kantonie w Chinach jest cztero-i-pół-letni Szeng, syn kierowcy wozu taksówkowy, który nauczył się grać sam, obserwując graczy na ulicy przed domem swych rodziców.

CZŁOWIEK, który w ciągu pięciu dni stłukł w Berlinie 218 szyb wystawowych w różnych magazynach, został aresztowany. Jest on z zawodu szkła rzem.

SLIMAK (skamieniały) długości 66 cm., szerokości 56 cm. i grubości 25 cm. został znaleziony w jednej z piwnic w okolicy Angers. Slimak, który żył zapewne wiele tysięcy lat temu, jest największym okazem swego gatunku.



◆ Skarby wawelskie wracają do Kraju

Skarby Muzeum Wawelskiego, bezcenne zabytki polskiej kultury, wracają z Kanady do Polski. Wiadomość ta przyjęta została z radością przez całe społeczeństwo polskie. Nie są to wprawdzie wszystkie skarby, które rząd polski w początkach wojny powierzył Kanadzie na przechowanie — arras wawelskie pozostają nadal w depozycie — ale znaczna ich część.

We wrześniu 1939 roku, w początkach inwazji hitlerowskiej zostały wywiezione z Polski najcenniejsze pamiątki polskiej historii i kultury oraz dzieła sztuki wysokiej wartości artystycznej, w celu zabezpieczenia ich przed grabieżą przez najeźdźcę.

Drogą okrężną przez Francję i W. Brytanię zostały one przewiezione w roku 1940 do Kanady i złożone tam na przechowanie. W marcu 1945 roku część ich zdeponowana została w oddziale Bank of Montreal w Ottawie, zaś część, łącznie z arrasami wawelskimi, znalazła się w prowincjonalnym muzeum w mieście Quebec. Mimo usilnych starań rządu polskiego o ich zwrot i zgodnej w tym względzie opinii narodu, skarby te nie zostały dotąd Polsce zwrócone. Kilka tygodni temu przybyła do Ottawy grupa rzeczoznawców z Polski, w skład której wchodzi: dr Jerzy Szablowski — profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego i dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki na Wawelu, konserwator Bohdan Marconi — profesor Akademii Sztuk Pięknych i kierownik Głównego Laboratorium Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie, prof. dr Marian Morelowski — profesor Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Zbigniew Drzewiecki — profesor Wyższej Szkoły Muzycznej i prezes Instytutu im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Przybył również do Ottawy specjalnie zaproszony znany pianista Witold Małcużyński.

W dniach 23 i 24 grudnia 1958 r. dokonano w Bank of Montreal w Ottawie otwarcia wspomnianego depozytu. Wśród zabytków składających się na depozyt figurują najwyższego rzędu pamiątki narodowe, jak miecz piastowski z wieku XI, zwany Szczerbcem, używany od roku 1320 jako miecz koronacyjny królów polskich, złoty łańcuch Zygmunta III, berło i miecz użyte przy koronacji Stanisława August'a Poniatowskiego, najstarsze pamiątki języka polskiego — „Kazania Świętokrzyskie” i „Psalterz Floriański”, najstarsze kroniki Polski, średniowieczne i renesansowe rękopisy iluminowane — między innymi modlitewniki księżnej płockiej Anastazji z wieku XII-go i królowej Bony z początku wieku XVI, 20 rękopiśmiennych utworów Fryderyka Chopina — między innymi Koncert Fortepiano-wy F-moll opus 21 i jedyny w Polsce egzemplarz Biblii Gutenberga.

Każdy obiekt poddano szczegółowemu oglądniom pod względem stanu zachowania. Stwierdzono jednomyślnie, iż warunki, w jakich zabytki te znajdowały się w ciągu 14 lat, sprzeczne są z zasadami konserwacji stosowanymi w muzeach i że pozostawienie tych dzieł w dotychczasowych pomieszczeniach i bez stałej opieki konserwatorskiej naraziłoby je na niebezpieczeństwo zniszczenia i uszkodzenia.

Wartość tych skarbów — jeśli wartość ich da się w ogóle wyrazić w pieniądzu — wynosi ponad pięć milionów funtów szterlingów. Skarby znajdujące się w banku w Ottawie powrócą w najbliższych tygodniach do Polski. W czasie uroczystości 1000-lecia państwa polskiego, które odbędą się w latach 1960-1966, zabytki przekazane do kraju spełnią ważną rolę jako świadectwa naszej wielkiej przeszłości i wiekowej kultury.

„Chatka Puchatka”

piynie dalej

Jak już informowaliśmy w numerze 40(54) z 12 października ubiegłego roku, dwaj polscy marynarze postanowili uodwodnić ze na łodzi ratunkowej „Chatka Puchatka” — można przypłynąć z Gdyni do Ameryki. Przez cały ostatni tydzień byli oni uważani za zaginionych, gdyż na Morzu Śródziemnym rozszalała się burza natychmiast po opuszczeniu przez nich portu w Marsylii, z którego wypłynęli 4 stycznia w kierunku Oranu.

Jednak pesymistyczne przewidywania na szczęście się nie sprawdziły i dnia 11 stycznia francuski statek wojenny „Kabyte” napotkał Jerzego Tarasiewicza i Janusza Misiewiczę na pełnym morzu koło przylądka Bougarouni, płynących w dobrej formie na swojej łódce.

Obaj odmówili kapitanowi Fremy, który zapraszał ich na pokład, proponując dowieszenie do Oranu. Postanowili kontynuować swoją wędrówkę. Otrzymali więc wyżywienie na trzy dni, zapas słodkiej wody, serdeczne pozdrowienia od marynarzy francuskich i... płyną dalej.

Prasa algierska poświęca wiele uwagi wyczynowi polskich marynarzy, szeroko opisując ich dzieje od chwili wyjazdu z Gdyni.

Tymczasem znajdują się oni jeszcze dość daleko od Oranu. W chwili, gdy piszemy te słowa, śmiałkowicie płyną wzdłuż wybrzeży Algierii, mając przeciwko sobie wiatry i prądy pchające ich ku Tunisiowi.

◆ Przedłużenie repatriacji

Do dnia 31 marca 1959 roku trwać będzie repatriacja Polaków ze Związku Radzieckiego, która zakończyć się miała do dnia 31 grudnia roku ubiegłego. Przedłużenie akcji repatriacyjnej na mocy porozumienia między Polską a ZSRR pozwoli na powrót do kraju tych Polaków, którzy zdecydowali się na to w ostatnim czasie. Ogółem w całym okresie trwania repatriacji powróciło do Polski ze Związku Radzieckiego do końca ubiegłego roku 224 tysiące osób, z czego około 87 tysięcy osób w roku 1958.

◆ 215 milionów złotych na odbudowę stolicy

Na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy wpłynęło w roku ubiegłym ponad 215 milionów złotych. 12 milionów złotych wpłacili sami warszawiacy.

◆ Rozwój Poznania

450 tysięcy mieszkańców liczyć będzie Poznań w roku 1965, przy czym obszar miasta zwiększy się do tego czasu o 40-50 kilometrów kwadratowych przez przyłączenie miejscowości: Luboń, Zabikowo, Czerwonak i Kiekrz. Do końca roku 1965 Poznań otrzyma ponad 52 tysiące nowych izb mieszkalnych.

Nad jeziorami Strzeszynek i Kiekrz urządzone zostaną nowe miejsca wypoczynkowe dla mieszkańców, ukończona zaś zostanie budowa ośrodka nad Jeziorem Maltańskim. Poszerzone zostaną główne ulice, powstanie także 10 kilometrów nowych ulic. Dla osób, przyjeżdżających dla zwiedzenia Międzynarodowych Targów Poznańskich zbudowane zostaną dwa duże, nowoczesne hotele.

◆ Ulgi dla rzemiosła na Ziemiach Zachodnich

Od podatku obrotowego i dochodowego zwolnione zostaną nowe zakłady rzemieślnicze, chałupni-

cze, przemysłu domowego i artystycznego, powstające na Ziemiach Zachodnich.

◆ Odszkodowania dla rolników

Prawie 1 miliard 400 milionów złotych wypłacił rolnikom Państwowy Zakład Ubezpieczeń tytułem odszkodowań za straty, wynikłe w roku 1958 wskutek powodzi, huraganów, gradobicia, pożarów i innych klęsk żywiołowych. Straty takie poniosło około 630 tysięcy gospodarstw chłopskich.

◆ W 20-tą rocznicę

Uroczystości żałobne odbyły się w Warszawie w związku z dwudziestą rocznicą śmierci ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego, ordynariusza Archidiecezji Warszawskiej w latach 1913-1938.

◆ Będzie zimna wiosna

Nad Pilicą i niektórymi rzeczkami w powiatach Brzeziny i Piotrków zakwitły basie. Jeśli wierzyc chłopskim „meteorologom”, bazie o tej porze roku zwiastują późną wiosnę. Według ich przewidywań, dokuczliwe chłody i przymrozki wiosenne przeciągną się w tym roku do pierwszej dekady maja.

◆ Proces beatyfikacyjny

Duchowieństwo Archidiecezji Poznańskiej zamierza rozpocząć proces beatyfikacyjny Edmunda Bojanowskiego, który w XIX w. żył i działał na terenie Wielkopolski. Pamięć jego pracy charytatywnej przetrwała do dziś. Trumna ze szczątkami Edmunda Bojanowskiego znajduje się pod opieką SS. Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w krypcie kaplicy w Zabikowie koło Poznania.



Inż. Ostaszewski z „Wesołej” nakreśla na ładowacze kombajnu schemat eksploatacji nowej ściany i tłumaczy go brygadzie Majksera.

WĘGIEL WYŻEJ

94-milionowa tona węgla wyjechała na powierzchnię przy akompaniamencie przeciągłego gwizdu syren i migotania świateł. 23 grudnia o godzinie 20-ej polski przemysł węglowy wykonał roczny plan wydobycia, polscy górnicy skrócili rok pracy 1958 o osiem dni. Ale prawdziwymi solenizantami tego święta górniczego byli górnicy zjednoczenia jaworznicko-mikołowskiego. Oni w 1958 roku pracowali najlepiej, im zawdzięczamy w dużej mierze, że polskie górnictwo sprawiło krajowi taki piękny prezent na Gwiazdkę, bo właśnie ta ostatnia tona roku wjechała wprost pod choinkę. W 47 kopalniach od świąt Bożego Narodzenia rozpoczęła się rok 1959.

Dlaczego w zjednoczeniu jaworznicko-mikołowskim, w jego najlepszych kopalniach — „Janina”, „Kościusko”, „Ziemowit”, „Bierut”, „Wesoła” — pracuje się tak dobrze? Dlatego, że pracuje się z głową. Bardzo poprawiła się organizacja pracy, bezpieczeństwo pracy, wkroczy tu na dobre postępy techniczny. Tak jest na przykład w kopalni „Wesoła” i — dlatego codziennie „Wesoła” wydobywa prawie 47 tysięcy ton węgla, mając w perspektywie ciągle więcej, i więcej.



Bernard Sójka wymienia zęby w kombajnie.

◆ Tarnowski Instytut Teologiczny

120 lat istnieje Wyższy Instytut Filozoficzno-Teologiczny w Tarnowie. Uroczystości jubileuszowe od-

będą się w tym roku. W swej dotychczasowej działalności Instytut wychował kilkadziesiąt tysięcy uczniów. Obecnie kształcą się tam 200 młodych teologów pod kierunkiem 18 profesorów i wykładowców.

WIELKA LOTERIA «Tygodnika Polskiego»

Zapraszamy wszystkich Czytelników do udziału w wielkiej loterii „Tygodnika Polskiego”, w której będzie można wygrać WARTOŚCIOWE FANTY. — BĘDĄ TO: ARTYSTYCZNE POLSKIE WYROBY LUDÓWE.

Ażeby zyskać los na „Loterię Tygodnika Polskiego” wystarczy ZDOBYĆ JEDNEGO PRENUMERATORA CO NAJMNIEJ NA OKRES 3-MIESIĘCZNY. Każdy nowy prenumeratorem otrzymuje również l.s. Losowanie odbywać się będzie raz na trzy miesiące.

KUPON

DO UDZIAŁU W „LOTERII TYGODNIKA POLSKIEGO”

Imię

Nazwisko

Miejscowość

Dep.

Ulica

Nr.

Przesyłam adres nowego prenumeratora na okres: 3-miesięczny, 6-mie-

sięczny, roczny (niepotrzebne skreślić).

Imię i nazwisko prenumeratora:

Miejscowość

Dep.

Ulica

Nr.



Ta potężna chmura gazu i pyłu, którą widzimy na zdjęciu jest zalążkiem materii, z której tworzą się nowe gwiazdy.

GDZIE SĄ GRANICE WSZECHŚWIATA?

ASTRONOMIA jest jedną z tych nauk, które w chwili obecnej osiągają największy może postęp dzięki stosowaniu nowych przyrządów obserwacyjnych, zagłębiających się daleko w przestrzeń i pozwalających przeprowadzać na odległość analizę reakcji chemicznych przebiegających na powierzchni poszczególnych gwiazd czy planet.

Tymi przyrządami są przede wszystkim olbrzymie teleskopy, z których największy został niedawno uruchomiony w Amerykańskim Obserwatorium na Mount Palomar. We Francji uruchomiono nową kamerę elektroniczną Lallemand'a.

Astronomowie stwierdzili obecnie, że nasze Słońce nie jest jedyną gwiazdą otoczoną przez planety. Istnieje wiele systemów planetarnych obracających się dookoła swoich słońc i jest prawie że pewne, iż na niektórych planetach istnieją warunki umożliwiające życie.

Astrofizycy, między nimi uczonego radzieckiego Ambarstumian, zaczynają odświeżać tajemnice narodzin i rozwoju gwiazd. Astrofizycy zajmują się określeniem wartości przestrzeni, które oddzielają poszczególne rodziny gwiazd, których światło przebywać musi miliardy lat aby do nas dotrzeć. Uczni ci wreszcie zadają sobie pytanie czy istnieje granica przestrzeni. Ostatnim zdumiewającym odkryciem jakie miało miejsce w grudniu ubiegłego roku, jest teza szwajcarskiego uczonego pracującego w Stanach Zjednoczonych, prof. Zwicky, że słynne prawo przyciągania we wszechświecie głoszące, że masa przyciąga masę, przestaje działać na pewnych odległościach.

Wydaje się, że dane osiągnięte przez radziecką rakietę kosmiczną „Marzenie”, krążącą obecnie jako sztuczna planeta dookoła słońca, dadzą odpowiedź na tezę profesora Zwicky'ego.

ŹRÓDŁO ŻYCIA

W 1957 roku biologowie College de France zastrzyknęli kaczkom rasy „pekińskiej” wyciąg z krwi i gruczołów kaczek rasy „Khaki”. Zastrzyknięte kaczki zaczęły przybierać na wadze, bardzo szybko rosły, ich wygląd oraz kolor upierzenia stały się zupełnie inne niż wygląd i ko-



6 ZWYCIĘSTW NAUKI

POSTĘPY W UŻYTKOWANIU ENERGII JĄDROWEJ

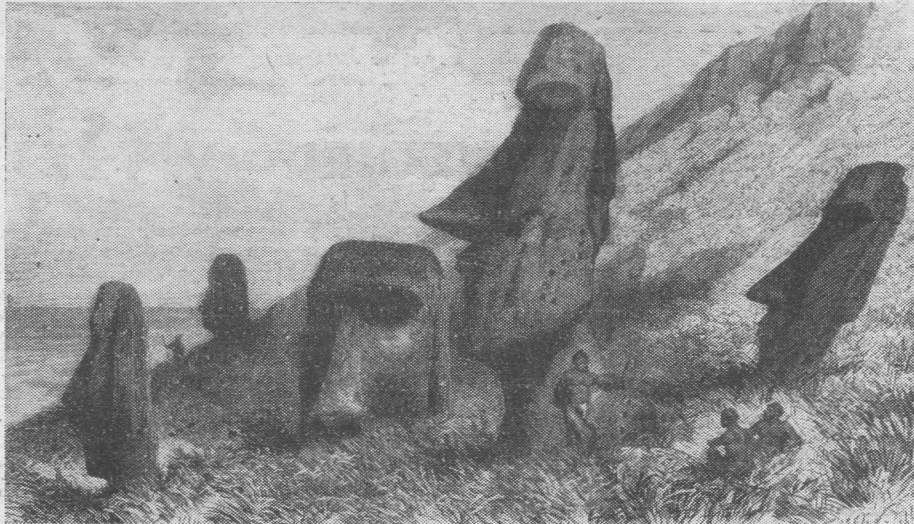
LATEM ubiegłego roku odbyła się w Genewie druga międzynarodowa Konferencja dla Pokojowego Wykorzystania Energii Atomowej. Istnieją dwa sposoby uchwycenia części energii znajdującej się w jądrze atomu. Pierwszy sposób polega na wywołaniu rozbicia jądra poszczególnych ciężkich metali jak uran: jest to energia rozpadu. Druga natomiast metoda polega na połączeniu jąder pierwiastków lekkich, jak na przykład wodoru: jest to energia połączenia się.

Dotychczas umieliśmy produkować i kontrolować oraz wykorzystywać dla celów przemysłowych tylko energię rozpadu. Fizycy brytyjscy w 1958 roku myśleli przez moment, że udało im się w ich

stosie „Zeta” stworzyć energię połączenia się; szczegółowa jednak analiza ich eksperymentu wykazała, że właściwie potrafili się oni tylko zbliżyć do wytworzenia energii powstałej z połączenia jąder atomowych.

Sprawozdania przedstawione w Genewie podkreśliły, że przy bardzo wysokich temperaturach (kilkadziesiąt milionów stopni) koniecznych dla spowodowania reakcji połączeniowej, materia zmienia swój stan i że bardzo trudno jest wtedy nią kierować.

Na tej samej konferencji w Genewie fizycy radzieccy ogłosili o budowie i uruchomieniu najpotężniejszego reaktora stosu atomowego na świecie, o mocy 100 000 KW. Reaktor znajduje się na Syberii.



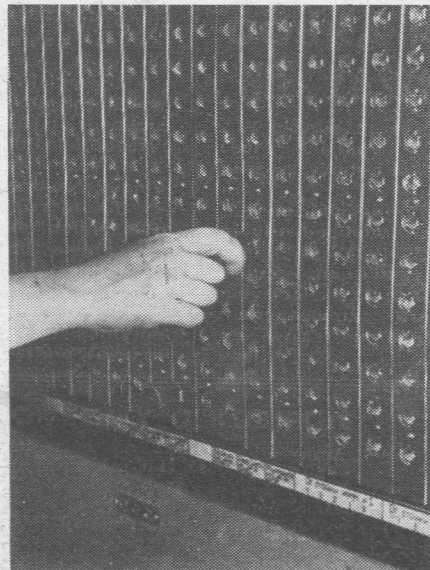
TAJEMNICA WYSP WIELKANOCNYCH NARESZCIE SIĘ WYJAŚNIŁA

WYSPY Wielkanocne na Oceanie Spokojnym pełne gigantycznych posągów o przedziwnych kształtach, od wielu lat stanowiły tajemnicę dla archeologów. Uczni nie wiedzieli jaki naród wyrzeźbił te potężne skały wulkaniczne, nie potrafili odcyfrować napisów, które znajdowano na kamiennych tablicach.

Obecnie tajemnica wyjaśnia się. Uczony niemiecki, dr Barthel, który od wielu lat zajmuje się tym problemem, potrafił odcyfrować część tablic. Są to pieśni religijne, które świadczą o tym, że mieszkańcy Wysp Wielkanocnych przybyli tam

z Polinezji. Obecni mieszkańcy Wysp są potomkami Polinezyjczyków; zapomnieli oni jednak zupełnie o swojej prastarej cywilizacji.

SZTUCZNE SATELITY I ROK GEOFIZYCZNY



Poruszając guzik na tej tablicy można się porocumieć ze sputnikiem III.

EPOKA sztucznych satelitów rozpoczęła się w 1957 roku wraz z dwoma sputnikami wyrzuconymi w przestrzeń przez Związek Radziecki. Rok 1958 był świadkiem wyrzucenia w przestrzeń pięciu innych sztucznych satelitów, z których dwa olbrzymie: sputnik trzeci w maju i amerykański „score” w grudniu.

W styczniu 1959 wystrzelona została przez Związek Radziecki olbrzymia rakietą „Marzenie” która dziś stała się już nie



Dzięki serum pochodzącym z tego małego zwierzęcia, leukemia została po raz pierwszy pokonana (fot. Viollet).

ŚWIATOWA OFENSYWA PRZECIWKO LEUKEMII

LEUKEMIA jest spowodowaną degeneracją organów (przede wszystkim szpiku kostnego), które produkują czerwone ciała krwi. Jest to jedna z chorób wobec której współczesna medycyna jest prawie bezsilna; w pewnych wypadkach udało się zaledwie przedłużyć o kilka miesięcy życie chorych.

Na całym świecie przeprowadzono w ubiegłym roku eksperymenty, mające na celu oddziaływanie substancjami chemicznymi na zdegenerowane komórki umożliwiając ich rozwój. Łącząc dwie z tych substancji działających w różny sposób, laboratoria w Związku Radzieckim wyprodukowały lekarstwo pod nazwą „Dopan”, które znajduje się obecnie w stadium badań we Francji.

W Paryżu profesor Bernard przeszczepił zdegenerowane komórki zwierzęciu, następnie wykorzystał jako lekarstwo dla myszy chorych na leukemię, wyciąg z krwi tego zwierzęcia połączony ze związkami chemicznymi. Jedną z myszy wyzdrowiała zupełnie; jest to jedyny wypadek zupełnego wyleczenia z leukemii znany do dnia dzisiejszego. Zastosowanie tej metody w stosunku do chorych ludzi wymaga wielu jeszcze badań, w każdym razie istnieje poważna nadzieja zwyciężenia tej straszliwej choroby gnębiącej ludzkość.

satelitą Ziemi lecz pierwszą sztuczną planetą, która krążyć będzie wiecznie dookoła Słońca.

Te wspaniałe osiągnięcia techniki stanowią bezprzecznie przełomową datę w historii ludzkości

Dzięki sputnikom wiemy, że pierwsi podróżni, którzy wyruszą na zbadanie Księżyca i innych planet, będą o wiele mniej narażeni na zętknięcie się z meteoritami niż przypuszczano przedtem.

Uczni obawiali się również poważnych przeszkód ze strony promieni kosmicznych, posiadających podobne właściwości co promienie radioaktywne.

Sztuczne satelity oraz rakiety wykazały, że niebezpieczeństwo to jeśli nawet istnieje jest dużo mniejsze niż przypuszczamy. Niebezpieczne promienie koncentrują się w dwóch strefach położonych w odległości 2.250 km. i 12.000 km. od Ziemi. W związku z tym należy zapewnić bezpieczeństwo astronautów tylko podczas przelotu przez te dwie strefy, to znaczy w ciągu kilku sekund.

Jeżeli nawet sztuczne satelity przygotują przyszłe podróże w systemie słonecznym, nie powinniśmy zapominać o tym, że wystrzeliwane są one przede wszystkim w celu lepszego poznania naszej własnej planety do jakiego służy międzynarodowy Rok Geofizyczny.

W tym też celu w sierpniu ubiegłego roku została podjęta zasadnicza decyzja. Zebrany w Moskwie z udziałem 500 delegatów z przeszło 60 krajów Komitet Międzynarodowego Roku Geofizycznego postanowił przedłużyć o rok, a więc do 31 grudnia 1959 roku, funkcjonowanie gigantycznego systemu obserwacyjnego jaki uczeni stworzyli na naszej planecie. Dzięki tej własnej decyzji polska ekspedycja udała się na Antarktydę.

G I E Ł D A

« BIAŁYCH KRUKÓW »

— Numer 10. „Charakterystyka i bibliofilskich aukcji. Urządzał je stety, prawie wszyscy bibliofile Autentyki generała Bonaparte”. także sławny księgarz i wydawca warszawscy stracili swe cenne Jedna z najstarszych książek pol- z XVIII wieku, Michał Groell, któ- księgozbiory w czasie powstania. rego wydawnictwa do dziś cenią i Rzadka, stara książka stała się 75.

— 80 — pada głos z sali.
— Osiemdziesiąt po raz pierw- szy...

— 90!
— Dziewięćdziesiąt po raz pierw- szy, dziewięćdziesiąt po raz dru- gi i dziewięćdziesiąt po raz trze- ci. Zakup dla Biblioteki Narodo- wej. Następną pozycją...

Tak wyglądała urządzona przez pracowników antykwariatów „Do- mu Książki” w Warszawie pierw- sza polska powojenna aukcja bi- bliofiliska.

Przybyli na nią licznie biblio- file i przedstawiciele bibliotek na- ukowych z całego kraju.

Co kupowano? To zależało od zainteresowań indywidualnych... Znany księgarz i bibliofil krakow- ski, Ludwik Gocel, zbieracz dru- ków dotyczących powstań 1830 i 1863 roku, polował na książki z tego okresu. Redaktor tygodnika „Stolica”, Władysław Bartoszew- ski, zajmujący się dziejami oku- pacyjnej Warszawy, licytował z przedstawicielem Archiwum War- szawy wydawnictwa konspiracyj- ne, literat Anatol Stern kupował tomik poezji z lat międzywoje- nnych, a dyrektor Muzeum Mickie- wicza, Adam Mauersberger podbi- jał ceny na książki z epoki mickie- wiczowskiej.

Często walka o książkę była go- rąca i ostateczna cena kupna wy- nosiła kilkakrotnie więcej od wy- woławczej. Ale taki już przywi- lej licytacji, że kto da więcej — zdobywa upragnione dzieło.

W tej samej kamienicyce na Rynku Starego Miasta, gdzie od- bywała się aukcja, przed 175 la- ty mieściła się bardzo zasłużona w Polsce oficyna księgarska Pio- tra Dufoura, „drukarza i księga- rza JKMości i Rzeczypospolitej”, znana z wydawania cennych książek i druków.

Warszawa słynęła niegdyś z bi-



Warszawscy bibliofile, literaci Syga i Gomulicki.

poszukują bibliofile, a w XIX wie- ku antykwariusz Jakub Giejsztor i bibliofil Nepros.

W okresie międzywojennym auk- cje bibliofilskie cieszyły się og- romnym powodzeniem wśród mi- lośników rzadkich książek. Głośne były w tym czasie targi aukcyj- ne w kamienicy zwanej „Książką Mazowieckich” i w domu Barycz- ków na Rynku Staromiejskim. Nie zaprzestano ich nawet w okresie okupacji. W ścisłym gronie imie- nie zapraszanych bibliofilów licy- towano cenne polskie druki. Nie-

po wojnie unikatami w Warsza- wie. Toteż zgromadzenie na auk- cji ponad tysiąca trzystu książek i druków, wśród których znalazło się pierwsze wydanie „Pana Ta- deusza” (Paryż r. 1834) i „Dzia- dów” część III (Paryż, 1832), pierwsza encyklopedia polska, o- pracowana przez B. Chmielowskie- go w roku 1746, Biblia w przekła- dzie księdza Jakuba Wujka w o- ryginalnej oprawie z XVI wieku, ryciny i stare mapy oraz wiele dzieł z ubiegłych stuleci, wywoła- ło zrozumiałe zainteresowanie bi- bliofilów i dyrekcji bibliotek, któ- re tą drogą mogły uzupełnić znisz- czone przez wojnę swoje księgo- zbiory.

Tekst i zdjęcie:

Danuta ŁOMACZEWSKA

PO FRANCUSKU O POLSKICH SPRAWACH TEATRALNYCH

Działający w Warszawie „Polski Ośrodek ITI” (Le Centre Polonais de l'Institut International du Théâtre) wydał pierwszy numer swojego biuletynu, redagowanego w języku francuskim „Le Théâtre en Pologne”. Celem biuletynu jest informowanie zagranicy o życiu teatralnym w Polsce. Biuletyn przeznaczony jest dla paryskiego centralnego ośrodka ITI oraz dla tych instytucji, wydawnictw i ośrodków teatralnych Francji i innych krajów, oraz dla tych osób, które zajmują się sprawami teatralnymi.

Ukazujący się co miesiąc biuletyn będzie podawał syste- matycznie najnowsze dane o życiu teatralnym w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem spraw repertuaru, polskiej twórczości dramatycznej, wydawnictw teatralnych w Polsce oraz eksperymentalnych ośrodków scenicznych. Pozwoli to jego czytelnikom zorientować się w najbardziej zasadniczych i węzłowych problemach życia teatralnego Polski.

Pierwszy numer daje przegląd sezonu teatralnego Polski (lata 1957-1958). Tak na przykład „La Géographie Théâtrale” Oborskiego przynosi informacje o 124 stacjach teatrach w Polsce, z których 23 mieści się w Warszawie. Teatry te od- wiedzilo w omawianym sezonie 12 i pół miliona widzów.

Dalsze artykuły zawierają dokładny przegląd repertuaru teatrów dramatycznych oraz między innymi prapremier, szcze- gółowo omówiono „Imiona Władzy” Brozkiewicza, „Maski Marii Dominiki” Zawieyskiego, „Ciemności kryją ziemię” Andrzejewskiego, „Powrót Alcesty” Swinarskiego, „Dowód osobisty” Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, „Iwone Książ- niczkę Burgunda” Witolda Gombrowicza i „Hotel Belle-Vue” Magdaleny Samozwaniec.

Arnold Szyfman pisze o odbudowie Wielkiego Teatru, w którym znajdują pomieszczenie opera i balet polski.

Pierwszy numer tego biuletynu zamyka przegląd wydaw- nictw książkowych i czasopism teatralnych oraz przegląd sztuk polskich wystawionych przez zagraniczne teatry w 1957-1958 roku. (acz.)

EGZOTYCZNA ROŚLINA UZYSKAŁA «POLSKIE OBYWATELSTWO»

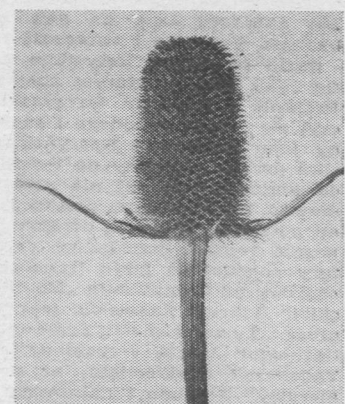
O D wielu lat polskie centrale szczy, jako pierwsze w Polsce, importowe sprowadzały z dokonały próby zastosowania do Algieru szyszki rośliny, zwa- produkcji owoców kilkuletnich do- nej szczyścią sukienniczą. Są one świadczeń naukowca. niezbędne do wykańczania sukna 27 września 1957 r. hala drapar- i flauszów w fabrykach przemysłu ni tkanin, w której zebrała się włókienniczego. Szyszki tych nie komisja kwalifikacyjna, z trudem da się zastąpić żadnymi przyrzę- pomieściła tłum ciekawych pra- dami. Toteż import pochłania co- cowników Zakładów. Wszystkich rocznie sporo dewiz — za tonę nurtowało pytanie, czy uzyskane z tego towaru eksporterzy francu- z krajowej hodowli szyszki — do- sycy żądają bowiem około 3 tysią- równują zagranicznym. Wynik ce dolarów. próby przeszedł najsmielsze ocze- kiwania. Nadęstana do Minister- stwa opinia komisji kwalifikacyj- nej stwierdza: „Szyszki pochodze- nia krajowego nie tylko w ni- czym nie ustępują importowanym, ale przewyższają ich jakość, ponie- waż są wytrzymalsze w użyciu. Wielkość i kształt szyszek odpo-

Dewiz w kraju mamy mało — musimy je oszczędzać, wobec tego zaczęto rozważać możliwość podję- cia uprawy szczy w Polsce.

Próbę aklimatyzacji liściastego przybysza z Afryki podjął w Puła- wach pracownik naukowy Insty- tutu Hodowli i Aklimatyzacji Ro- ślin — mgr. inż. Stefan Łukom- ski. Pierwsze pomyslnie wyniki doświadczeń skłoniły naukowca do złożenia w departamencie tech- niki Ministerstwa Przemysłu Lek- kiego — wniosku, sugerującego możliwość rozpoczęcia uprawy za- aklimatyzowanej przezeń rośliny — na skalę przemysłową.

Ministerstwo zaakceptowało pro- jekt i na początek poleciło zająć dwie próbne plantacje szczy, wykorzystując w tym celu grunty gospodarstw pomocniczych przy Zakładach Przemysłu Weł- nianego w Tomaszowie Mazowiec- kim oraz przy Zakładach Przemys-łu Bawełnianego w Pabianicach koło Łodzi. Nasiona dostarczył mgr. Łukomski, on też objął nad- zór fachowy nad poletkami do- świadczałnymi.

Uzyskane jesienią ubiegłego ro- ku zbiory, okazały się nadzwyczaj pomyslnie. Na przykład z 4-aro- wej plantacji w Tomaszowie Mazo- wieckim zebrano przeszło 2 kwin- tale dorodnych szyszek. Tomaszowskie Zakłady Przemysłu Weł- nianego — główny dotychczas odbiorca importowanych szyszek



Szyzka szczy sukienniczej.

wiadają zapotrzebowaniu Zakła- du. Szyszki importowane są nie- jednokrotnie zmurszałe, co powo- duje odpady, dochodzące do 30 procent. Materiał pozostały jest w produkcji słabszy od szyszek krajowych”.

Obecnie podjęto w Polsce upra- wę szczy na szerszą skalę, co pozwoli całkowicie zaniechać spro- wadzenia szyszek z Algieru.

J. KOWALCZYK

Czytelnicy „Tygodnika” pamiętają może, zamieszczone przez nas w ubiegłym roku rysunki humorystyczne Juliana Zebrowskiego. Rysownik ten, który spędził parę miesięcy w Paryżu, zawiózł do Polski grubą tekę szkiców. Obecnie urządzono w Warszawie, w Do- mu Dziennikarza wystawę jego prac, które wzbudziły duże zainte- resowanie. Poniżej zamieszczamy reprodukcję jednego z rysunków z teki paryskiej Juliana Zebrowskiego.



« CADET ROUSSEL »

U PAUL CAZIN'a

W

AIX EN PROVENCE

W głębi niewielkiej doliny ciągnącej się wzdłuż Drogi Alpejskiej, niedaleko Aix-en-Provence kryje się wśród platanów i cyprysów willa „Cadet-Roussel”. Wśród przejeżdżających przez Aix nie ma chyba Polaka, który by nie wstąpił do tego domu, tak że gospodarz — Paul Cazin — rzadko jest sam. Gdy nie ma gości, wiele czasu spędza z żoną i córkami, bawi się i śpiewa z Kasią polskie piosenki.

Patrząc na życie w „Cadet-Roussel” trudno sobie wyobrazić, kiedy Paul Cazin znajduje czas na swą pracę — badania naukowe i twórczość literacką.

Cazin to przede wszystkim polonista. Od roku 1904, w którym spotkał się w Bretanii z Rogerem Raczyńskim, nauczył się języka polskiego i zaangażowany jako pracownik Raczyńskiego pojechał po raz pierwszy do Polski. Odtąd, od pięćdziesięciu lat nie przestaje zajmować się literaturą polską i sprawami polskimi. W swym dorobku ma piętnaście tomów przekładów dzieł literatury polskiej na język francuski — począwszy od tłumaczenia „Modlitwy Pańskiej” Gabrieli Zapolskiej (rok 1908), poprzez „Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego” Józefa Weyssenhoffa, „Pana Tadeusza” Mickiewicza, aż do „Lokomotywy” Tuwima i najnowszych utworów polskiej literatury. Cazin tłumaczy poezję i prozę, powieści, nowele, utwory dla dzieci zadziwiając swą świetną znajomością polskiego — nieomylnym smakiem literackim w znajdowaniu odpowiedników francuskich dla bogactwa stylu nawet dzieł tej miary, co „Pan Tadeusz”.

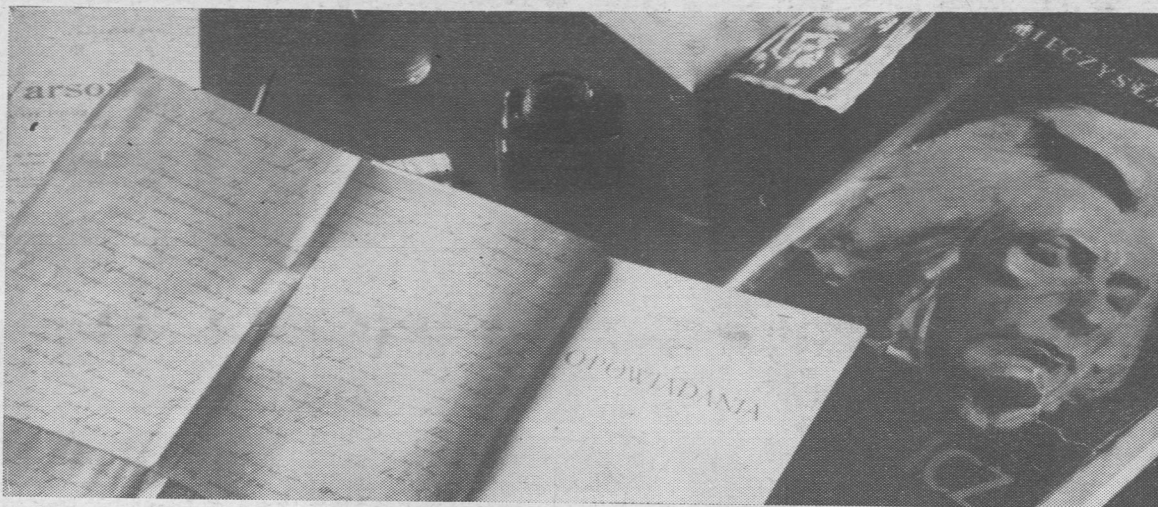
Oprócz przekładów, napisał liczne rozprawy i artykuły na tematy historyczno-literackie, z których praca o Ignacym Krasickim, księciu-biskupie warmińskim stanowi pozycję najważniejszą. Jako wykładowca historii literatury polskiej i serdeczny przyjaciel naszego kraju Paul Cazin stał się nieocenionym popularyzatorem wiedzy o Polsce i jej kulturze. Nie mogą odzierać prelekcji Cazina jego słuchacze z Uniwersytetu w Aix, na którym przez dziesięć lat wykladał.

— Życie moje to coś niezwykłego. Wielkość mieszała się w nim z poniewierką. Zawsze były jakieś przedziwne kontrasty — mówi Paul Cazin z melancholią. Gdy mieszkał w Autun, w starym zamku burgundzkim odziedziczonym po ojcu, nazywano go „szczęśliwcem z Autun” — „bienheureux Paul d'Autun”. Niestety, trzeba było opuścić Burgundię, przenieść się do Prowansji, do której przyzwyczaić się nie może. Nie cieszy go piękno, które tak świetnie oddawał w swych obrazach Paul Cezanne, brak mu w lecie świeżej zieleni, a sucha spalona ziemia prowansalska przypomina mu glinę omentarną.

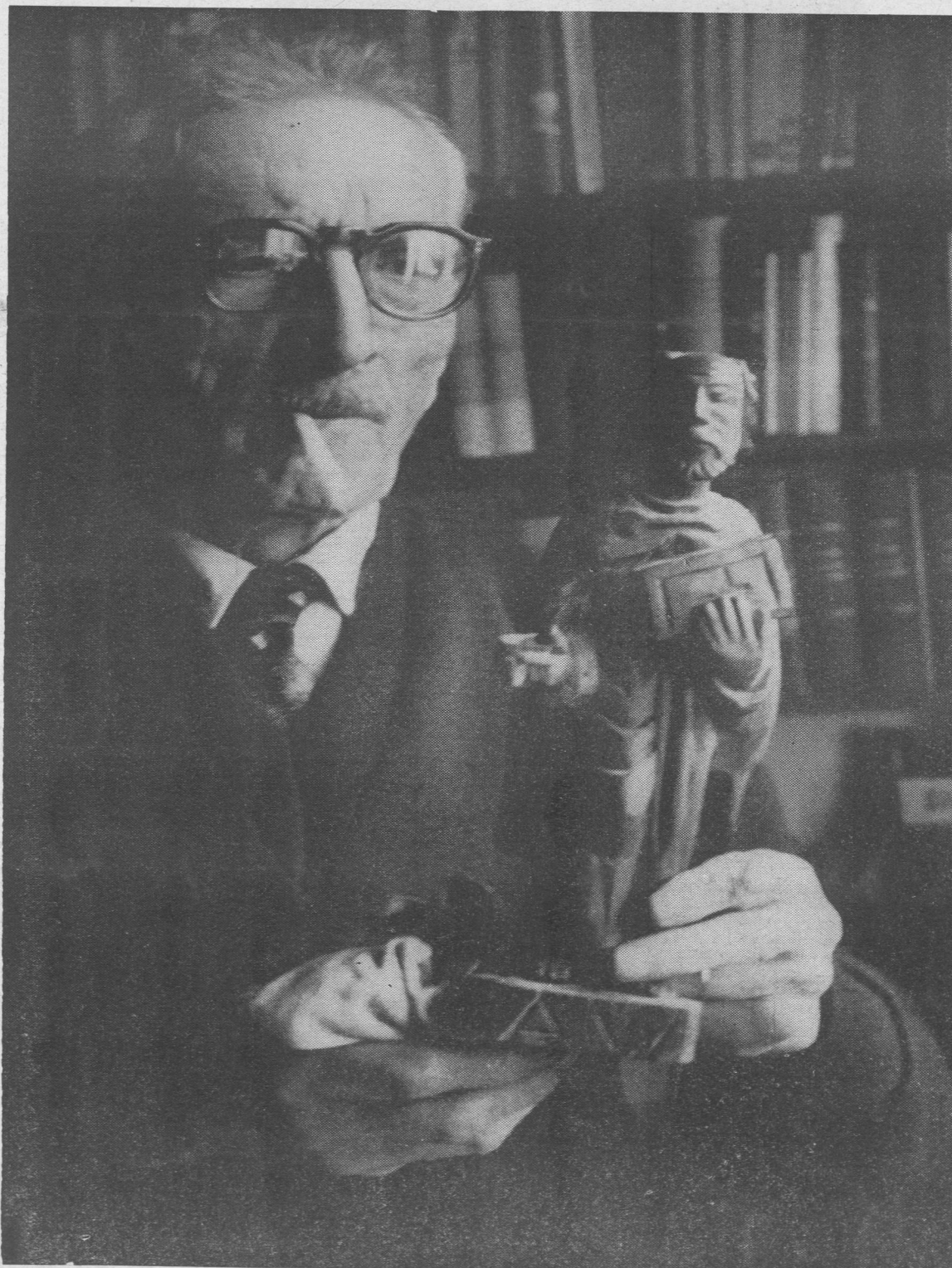
Cazin jest też autorem wielu powieści i nowel: „Décadi”, „Humaniste du Bestiaire”, „Alouette”, „Tapisserie”, „Lubies”, „Humaniste à la guerre”. Niedługo dojdzie do nich nowa książka, którą autor miałby chęć zatytułować „Alouette nous te plumerons”, ale wydawca woli „L'Homme qui a vu beaucoup”. Utrzymuje ścisły kontakt ze środowiskiem literackim francuskim i polskim (korespondował z Zeromskim i Reymontem); co pewien czas odwiedza Polskę, jest „au courant” wszystkich nowości literackich i naukowych.

Ten 70-letni człowiek nie zamyka się we wspomnieniach. Z podziwu godną energią pisze artykuły, nowele, przeprowadza korektę książek, wysyła listy, stukając na swej starej maszynie z polską klawiaturą; znajduje czas dla wszystkich go odwiedzających, przy każdej okazji mówi Francuzom o Polsce.

Paul Cazin to stary, wypróbowany przyjaciel naszego kraju.



„Żywię dla pana głęboką cześć i wdzięczność niewymowną za tak doskonale zglębienie naszego języka” — pisał do swego tłumacza Stefan Żeromski. Było to w 1912, Cazin przekładał — „Urodę życia”.



„Pamiętek z Polski mam sporo. Oto święty Paweł, mój patron. Wyrzeźbił go pewien polski góral z Tatr”. Na pierwszym piętrze, w swoim pokoju do pracy, Paul Cazin zgromadził wiele pamiątek.

W bibliotece Mejanés, przegłązator, podane w nowym Sto

Tekst: T. DOMAŃSKI



Organizator polskiego ośrodka Polaków-jeńców w czasie I-ej



Widząc olbrzymie rękopisy z XVI wieku przypomniał sobie Gaziński wyrażenie pewnego entuzjasty wyścigów konnych i totalitarysty języka polskiego: Mój los jest w rękach konia. „Gorzej, gdy los człowieka jest w rękach kobyły, mogliby powiedzieć kłobocznicy, którym zaleca się posługiwanie się tym olbrzymim słownikiem” — śmieje się Gaziński.

FOTO. W. SŁAWNY



To zdjęcie wykonane zostało w piwnicy. Tutaj znajduje się także „biblioteka”. Pan Paweł, śpiewając polską piosenkę „Z drugiej strony jezioreczka”, szuka książki, którą zamierza obdarować przyjaciela-Polaka.



Właścicielka domu naukowego w Paryżu, twórcza teatru dla dzieci, Kasia Gazińska, lubi swój ogródek ze starymi platanami.



Dzięki Gazińskiemu na zapomnianym grobie poety K. Gaszyńskiego w Aix położono płytę w 1953 roku. O Gaszyńskim napisał Gaziński rozprawę po włosku.



Starego Mistrza ogromnie cieszy, że jego ukochana Kasia dobrze się uczy i śpiewa polskie piosenki.

BARBARA GORDON

ULICA BLISKA

IV,

— To inna kwestia. Ona powinna zwrócić się o pomoc do milicji, czy jakiejś innej odpowiedniej władzy. Ale nie ma prawa, które usprawiedliwiałoby knucie zabójstwa dla samowolnego wymierzania sprawiedliwości czy nawet w obronie własnej.

Elegancki starszy pan wstał, podszedł do biurka i dłuższą chwilę spoglądał na pierwszą stronę rozłożonej na biurku wieczornej gazety.

Gdy oderwał od gazety oczy, nie było w nich cienia drwiny. Spojrzał na mnie dziwnie surowo i jakby trochę smutno:

— Jako pani przyjaciel, a nie adwokat, chciałbym panią ostrzec, pani Tereso. Pani obowiązkiem jest donieść władzom o zamierzonym morderstwie. A jeżeli ono już zostało dokonane, powtarzam — podkreślił z naciskiem — jeśli już zostało dokonane, powinna pani również donieść o tym władzom i wskazać mordercę. Rzeczą prawa będzie osądzenie tej kobiety przy wzięciu pod uwagę wszystkich okoliczności. Zachowując tajemnicę, staje się pani kimś w rodzaju współnika.

— Ależ panie mecenasie, przecież ja powiedziałam, że zbrodni nie było...

Zamorski złożył gazetę starannie i powoli, jakby stanowiła jakiś cenny dokument, i powiedział:

— Chciałbym pani wierzyć.

Powiedział to takim tonem, iż nie pozostało mi nic innego, jak pożegnać się.

Gdy wyszłam z bramy, szybko podeszłam do budki „Ruchu” na rogu Brackiej. Musiałam natychmiast kupić „Express”. Miałam złe przecucie. W świetle latarni rzuciłam okiem na tytuły. Nie musiałam długo szukać. Już na pierwszej stronie wielkie litery głosiły: „Tajemnicza zbrodnia na ulicy Bliskiej — Siekierą zabito notorycznego pijaka”. Litery migły mi przed oczami tak, że udało mi się przeczytać tylko zakończenie krótkiej notatki: „Milicja znajduje się na tropie mordercy. Śledztwo trwa”.

Złożyłam gazetę i wsunęłam ją do torebki. Rozejrzałam się naokoło siebie. Okrągła kopuła kościoła tonęła już w mroku. Wczoraj przyniósł mi dalsze pogłębienie targającej mną od rana rozterki. Co mam robić, co powinienam zrobić z owym losem obcej kobiety, zawisłym od mojej decyzji? Szłam zamysłona, a gdy podniosłam głowę, wzrok mój przyciągnął duży, czerwony szyld. Przebiegłam na drugą stronę Wilczej. Bałam się, ażeby mimo woli nie wejść do lokalu milicji. Pewno, miał rację Zamorski: zbrodnia to zbrodnia. Ale czy mogłam się przyczynić do pojmania Walczakowej, do pozostawienia jej trojga dzieci na pastwę losu?

Kiedy z Wilczej skręciłam w Poznańską, wśród przechodzących mignęła mi jakby znajoma twarz. Jakiś przechodzień chciał mi jak gdyby zasalutować, ale przypomniał sobie, że nie jest w mundurze, więc pochylił głowę i szybko minął mnie. Wówczas przyszło mi na myśl, że był to chyba mój nocny gość z Milicji. Czyżby dom nasz śledzono? A może ja byłam śledzona? A może wszystko już się wydało i Walczakową aresztowano?

Przyspieszyłam kroku i weszłam do mojej bramy... Nikogo nie spotkałam po drodze. Ja bym nikogo, oczywiście, nie nagabywała, to byłoby nieostrożne, lecz może bez pytania ktoś by mi powiedział, co się tu działo dziś po południu. Jak na złość — pusto. Wszłam do siebie i nastawiłam wodę na herbatę. Bardzo się wstydziło do tego przynależać, ale zgasiłam światło i podeszłam do okna, aby z obrazów za oknami po przeciwnej stronie podwórza wyczytać, czy coś się nie stało z Walczakową. Okna jak obrazy telewizyjne przy zepsutym dźwięku nadawały obrazy nieciekawe, nie nie mówiące. Tu rodzina jadła kolację, tam znów kobieta przy małej stojącej lampie pochylała się nad szyciem czy cerowaniem. Za

inną szybą siedział człowiek przy biurku i czytał. Jeszcze inny mężczyzna wsunął się w głęboki fotel, zamknawszy oczy. Czy słuchał radia, czy spał, a może myślał czy też bez myśli wycoczywał — nie potrafiłam odgadnąć. Pomyślałam sobie nagle, że być może obrazy te wcale nie są takie nieciekawe, jak by się zdawało na pozór mogło obojętnemu obserwatorowi. Być może tu i tam — za tym czy owym oknem ukazującym mi sylwetki ludzkie i nie dla mnie nie znaczące ich ruchy — dzieją się sprawy równie dramatyczne jak tragedia Walczakowej, tyle tylko, że skryte na razie przed osobami postronnymi przez ceglany mur z obłupanym tyńkiem, przez cienką szybę i kilka desek tworzących drzwi.

Ta zasłona jest krucha — dowiodła mi tego sprawa Walczakowej. Niewiele minie czasu, a o jej najtajniejszych domowych przeżyciach wiedzieć będzie nie tylko nasz dom i dowie-



dzają się ludzie z sąsiednich kamienic. Przez łamy prasy pójdzcie do wszystkich mieszkań naszego kraju. Cóż ja wiedziałam o tragedii Walczakowej, zanim stało się to nieszczęście, chociaż tyle razy spotykałam ją na schodach i podwórku, obfadowaną tobołkami z czymś praniem czy też niosącą jak skarb wiotki, nikły ciężar skąpych zakupów gospodarskich w podartej siatce o szerokich okach? Nie miałam czasu ani ochoty wnikać w życie jej, ani kogokolwiek z sąsiadów. Przypadek sprawił, że teraz oto życie to przychodzi do mnie.

Nie mogąc nic odczytać z obrazów w oknach, zaczęłam pilnie nasłuchiwać. Nade mną mieszkała Kacperska z dziećmi. Obok — mieszkanie małżonków Wrzesińskich. Nic z życia tych dwóch rodzin nie przenikało do mojego mieszkania. Złościłam się na siebie, że się posuwam do podglądania i podsłuchiwania obcych ludzi. Ale przecież nie skłaniała mnie do takiego postępowania prosta, plotkarska, obmierzła ciekawość. Chciałam się dowiedzieć, jakie są dalsze losy Walczakowej. Spojrzałam na zegarek. Jeszcze godzina. Za godzinę miała przyjść. Może jednak zejdzie wcześniej? Nie zapalałam światła, otworzyłam zamek i uchylałam drzwi prowadzące na schody. Siedziałam po ciemku, popijając herbatę. Zdawało

mi się, że mam gorączkę, że jestem ciężko chora.

Gdzieś na dole, na pierwszym piętrze lub na parterze trzasnęły drzwi. Ktoś wszedł na schody i zadzwonił do jakiegoś mieszkania w umówiony sposób. Otworzono natychmiast i sygnęła się lawina powtań. Po pewnym czasie znów szedł ktoś na górę, ale zależało mu na tym, by zachować się cicho.

To szło dwoje ludzi, kobieta i mężczyzna. Milcząc przeszli koło moich drzwi, a przystanąli dopiero o kilka stopni wyżej:

— Tu nie! Nie tutaj, Władek, daj spokój!

W głosie dziewczyny nie słyszałam gniewu, ale jakby dławiony śmiech i drgającą serdeczność.

— No ale gdzie, gdzie? Tak chcę cię mieć blisko... — chłopak napierał się, trochę jak dziecko cukierka.

— Pójdziemy wyżej! Ale cicho! Bądź cicho! — pouczała dziewczyna.

Rzeczywiście zginęli w ciszy, stąpając zapewne na palcach i tłumiąc przyspieszone oddechy. Nie dosłyszałam żadnego szczełku klucza, ani trzasku otwieranych i zamykanych drzwi.

Powróciłam do pokoju. Na przeciwległym ścianie coraz mniej świeciło się prostokątów. Spojrzałam na zegarek. Jeszcze pół godziny. A może niepotrzebnie czekam? Może powinienam pójść na górę, żeby zobaczyć co się dzieje? Co dzieje się z dziećmi Walczakowej, gdy ich matka — kto wie — czy nie spędza dziś pierwszej, bezsennej nocy w celi więziennej? Wizja Walczakowej, targającej nadaremnie więzienne kraty, nie dała mi spokoju. Opuściłam zamek, wzięłam klucze i zatrzasnęłam za sobą drzwi, starając się uczynić to jak najciszej.

Wchodziłam na podest czwartego piętra, gdy wydało mi się, że jakieś dwa cienie zachybotały i ścieśniły się we wncę prowadzącej na strych. Cofać się już za późno. Zachowałam się tak, jak gdybym niczego nie dostrzegła. Zapukałam do drzwi Walczakowej. Odpowiedzi nie otrzymałam. Nacisnęłam klamkę, drzwi ustąpiły. Znalazłam się w małej kuchence. Pod płytą połyskiwały resztki żaru. W kącie stał stół i 2 stołki. Drzwi, dzielących kuchnię od pokoju, nie było. W ramie wisiała jakaś wiotka, postrzępiona zasłona. Odgarnęłam ją. Gdzieś w głębi połyskiwało na ścianie czerwone światło — pewno lampka przed obrazem.

— Jest tu kto? Czy jest tu kto? — rzuciłam szeptem w stronę światła, jedyne śladu ludzkiej obecności w tym dusznym i ciemnym pomieszczeniu.

Na mój szept odpowiedział straszny krzyk strachu:

— Mamo! Manzo! Tata wrócił! Ratuj, Ratuj!

Wielki śmiech i cichość

K O B I E T A I D O M

Głos ma Michalinka

TĘDY CZY TAMTĘDY?

DZIECKO NA NAS PATRZY

DZIECI w domu wiecznie są czymś zajęte. Zabawą, nauką, dokazywaniem i tysiącem innych, drobnych czynności. I nigdy nie zastanawiamy się nad tym że mimo tych wszystkich zajęć, dziecko patrzy na nas i nas obserwuje. Zna każdy nasz gest, każdą minę, każdą reakcję. Jego bystre oczka rejestrują wszystko i nic się przed nimi nie ukryje.

Ale dziecko notuje te swoje spostrzeżenia i z początku nie pogłębia ich wcale. Tak jak chwytta wszelkie przejawy świata zewnętrznego, dźwięki światła, kolory i ruch, tak samo absorbuje wszystko co je otacza: Znajome twarze, zachowanie się otoczenia, zjawiska codziennego, domowego życia. W tym jego życiu rodzice odgrywają najważniejszą rolę, przeto obserwuje ich stale. Obserwacje te gromadzą się w jego umyśle, przyjmuje je takimi, jakimi są, nie tworząc sobie żadnych jeszcze sądów. Wie, kiedy matka się uśmiechnie, a kiedy zachmurzy, kogo lubi, a kogo nie lubi, jak zareaguje na to czy inne wydarzenie. Nawet nie zdajemy sobie sprawy, jak precyzyjny obraz naszej osoby wytworzyło sobie w swym umyśle nasze dziecko.

Z początku wydaje się, że to nie ma wielkiego znaczenia. Dziecko jest bowiem jeszcze bezkrytyczne. Ale z czasem, gdy podrosta, przestaje się ono zadawać samą tylko obserwacją. Zaczyna tworzyć pewne pojęcia, zaczyna rozumieć, porównywać i powoli wyrabiać sobie sądy. A wtedy uwaga! Dziecko nie tylko na nas patrzy, nie tylko obserwuje, ale zaczyna również krytykować.

Dorośli, niestety, rzadko o tym myślą i popielniają całą masę błędów. Na przykład: Jesteśmy nieraz uprzejmi a nawet serdeczni w stosunku do ludzi, o których potem, w domu, między swoimi źle się wyrażamy. Dziecko, które nie zna grzecznościowej hipokryzji odczuwa to jako nieszczerłość i kłamstwo. A przecież ci sami dorośli zabraniają mu kłamać. Toteż budzi się w nim pewna nieufność nawet do rodziców. Zaczyna ich obserwować jeszcze bardziej. Rejestruje kłótnie domowe, niesnaski i nieporozumienia. Zauważa u starszych cechy, które oni sami potępiają u dzieci. Wniosek jest więc, że nie potrafi wyciągnąć, jest na to za młode, ale te wszystkie spostrzeżenia formują mimo woli jego stosunek do rodziców.

Problem, który poruszamy, nie jest łatwy. Czy możemy bowiem zmienić swoje zachowanie, sposób życia, odruchy nerwowe i charakter przez wzgląd na dziecko? Nie. Ale musimy się jednak w dużej mierze opanowywać, unikać scen domowych, zachować pewną godność nawet w codziennych sprawach. Spójrzmy na siebie oczami naszych dzieci. Bądźmy szczerzy w stosunku do nich, nie pozwólmy by mogły się do nas rozczarować.

MOI znajomi przeprosili się do nieznannej mi dzielnicy, i w ubiegłym tygodniu wybrałam się do nich z wizytą. Wsiadłszy z autobusu, rozjeżdżałam się dookoła i poszedłam do jakiejś pani.

— Przepraszam bardzo, gdzie tu jest ulica Świętego Franciszka?

— Świętego Franciszka? Ależ to tuż przy placu Świętego Marka.

— Dziękuję bardzo. Ale gdzie jest plac Świętego Marka?

— O, proszę iść tą ulicą wprost, potem trzecia uliczka na prawo, — nie, przepraszam, czwarta na prawo, potem tylko skręcić o bok kościoła i już prosto przed siebie, aż do takiego wysokiego budynku z którego prowadzą dwie drogi. Należy wybrać drogę skręcającą w stronę mostu, wejść w małą uliczkę i już jest pani niedaleko...

Podziękowałam grzecznie, ale uprzejma pani nie chciała mnie jeszcze puścić.

— Zaraz, zaraz, z tej uliczki, trzeba iść trochę pod górę, tam jest szkoła, a na lewo od szkoły już prosiuściutko...

— Dziękuję, dziękuję — wyrwałam się wreszcie i ruszyłam w drogę. Za chwilę zapomniałam, czy wpięć w lewo a potem skręcić w prawo, czy też wpięć w prawo, a potem na lewo. Wszystko mi się pokreśliło. Przystąpiłam więc znowu do jakiegos przechodnia.

— Przepraszam, gdzie tu jest plac Świętego Marka?

— Tuż za ulicą Kasztanową. Niezbyt daleko, tylko pani skręci za tym budynkiem pojdzie prosto, potem przejdzie na drugą stronę, stamtąd w prawo, a potem trzecia od lewej gdzie tor kolejowy i stamtąd jeszcze tylko mały kawałeczek.

Podziękowałam uprzejmie, skręciłam za wskazanym budynkiem, poszłam w lewo i znowu się zgubiłam.

— Przepraszam uprzejmie — zapytałam przechodzącego staruszka — którądy tu na ulicę Kasztanową?

— A o który numer pani chodzi?

— Mnie nie chodzi o Kasztanową, tylko o plac Świętego Marka...

— Więc pani szuka placu?

— Nie placu, ale ulicy Świętego Franciszka, tylko, że...

Spojrzał na mnie z politowaniem i odwrócił się na pięcie.

— Dziękuję uprzejmie — rzekłam i poszłam dalej.

— Przepraszam, gdzie tu ulica Świętego Franciszka?

— zapytałam z kolei jakiegos młodzieńca. Zdumiał się bardzo.

— Ależ to daleko stąd. Trzeba by wziąć autobus.

Przystanęłam bezradnie.

— A gdzie jest stacja autobusów?

— O, tam proszę wejść w

tę uliczkę, tam jest taki mały plac, za tym placikiem w bok, tuż obok merostwa, tylko trochę na lewo.

Poszłam szukać autobusu. Czekałam nań 15 minut. Wreszcie wsiadłam, przejechałam trzy stacje i według wskazówki konduktora wsiadłam na tym samym miejscu, do którego zajechałam kwadrans temu. I znowu zaczęłam jakiegos przechodnia.

— Przepraszam, gdzie tu jest ulica Świętego Franciszka?...

Moi znajomi daremnie czekali na mnie cały wieczór. Robili mi nazajutrz wyrzuty:

— Ależ nie trafiłam do was — starałam się usprawiedliwić.

— Jakto, nie mogłaś się kogoś zapytać o drogę? Westchnęłam.

— Kiedy właśnie dlatego...

Rady od serca

Pani Anno! Jestem kilka lat po ślubie. Dotąd nie wiedziałam co to jest szczęście i nie wyobrażałam sobie w ogóle, że może istnieć między kobietą a mężczyzną coś innego, niż normalne, dość monotonne pożycie. Od kilku miesięcy wszystko się zmieniło. Poznałam mężczyznę, który dał mi prawdziwe szczęście. Stałam się kobietą w całym znaczeniu tego słowa. To, co teraz przeżywam jest jak z filmu. Z mężem nie mogę już żyć, nie mogę zbliżyć się do niego.

Co mam robić. Tamten żąda, abym odeszła od męża, ale ja nie mogę się zdecydować. Boję się niepewnej przyszłości. Mojemu mężowi bardzo dobrze się powodzi. Tamten drugi nie może mi zapewnić takiego życia. Ale wiem że z nim byłabym szczęśliwa mimo to. Niech mi pani poradzi, czekam na pani odpowiedź, by coś zdecydować.

Niewierna

Droga Pani! Rzadko namawiam moje Czytelniczki do rozwodu. Ale w pani przypadku nie widzę innego wyjścia. Nie można żyć wечно w kłamstwie i nieuczciwości. Nie wolno krzywdzić człowieka, który nic nie zawinił. Trzeba mieć odwagę wyznania całej prawdy. Nie macie dzieci, ten fakt upraszcza sprawę. Należy wystąpić jak najszybciej o rozwód i połączyć się z człowiekiem przy którym czuje się pani szczęśliwa.

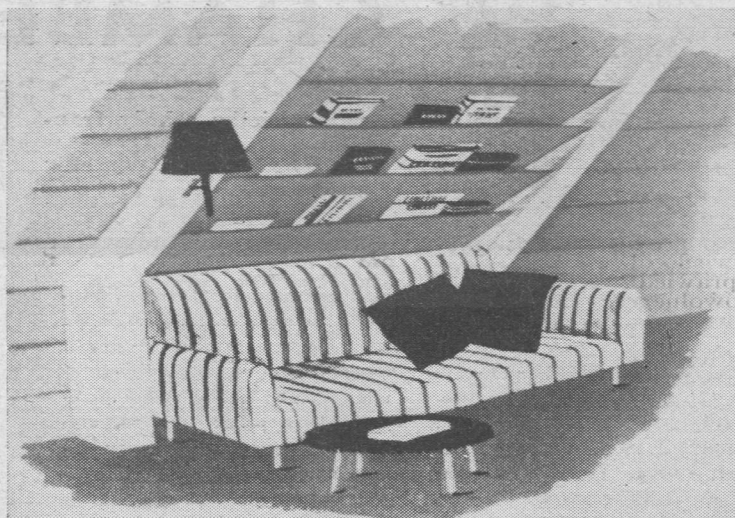
Bardzo jednak zaniepokoiło mnie jedno zdanie w pani liście, zdanie dotyczące spraw materialnych. I tu powstają wątpliwości. Bo skoro w takim momencie, w momencie, kiedy, jak pani pisze, poznała pani prawdziwą miłość, myśli pani o tym, kto więcej zarabia — to, proszę mi wybaczyć, nie wierzę, że pani naprawdę kocha.

Gdy człowiek kocha, tak, że nie może żyć bez drugiego człowieka, nie zastanawia się nad tym, czy będzie jadł befsztyki, czy kluski z sosem.

Dlatego radzę pani zastanowić się jeszcze raz, czy uczucie pani jest dostatecznie silne, aby zdolne było do wyrzeczeń. Pozdrowienia.

ANNA

M O D A

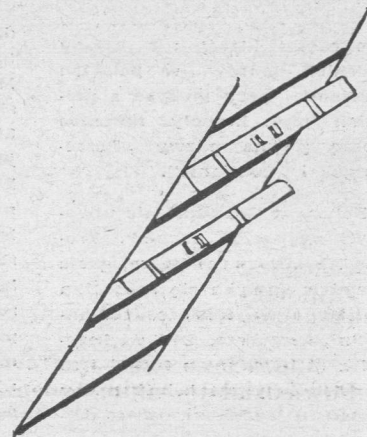


Mieszkanko na strychu

Wobec powszechnego braku mieszkań, najmniejszy kąt należałoby wykorzystać. Do tego celu nawet strych może się przydać.

Oto jak przy oarobinie pracy i pomysłowości, można ze strychu zrobić izbę mieszkalną.

Pokryć mury przepierzeniem ochronnym (Isorel) a następnie przemaalować jasną farbą. Do szerokości drewnianego stropu przystosować kanapę-tapczan. Lampa i parę książek włożonych między deseczki zmienią skromne pomieszczenie w miły kąt mieszkalny.



PALCE LIZAĆ KOTLETY Z KAPUSTY I MIĘSA

Potrzeba 1 kilo włoskiej kapusty, 250 gr. mięsa, jedną cebulę, kawałek chleba, dwa jaja i trochę tłuszczu do smażenia.

Mięso optukać, osolic i zarumienić na tłuszczu. Następnie włożyć je do rondelka wraz z tłuszczem, dodać cienko pokrajaną cebulę i podlać odrobiną wody. Dusić na wolnym ogniu do miękkości.

W międzyczasie kapustę pokrajać, ugotować, odcedzić i odcisnąć z niej wodę. Chleb namoczyć w mleku i lekko odcisnąć.

Zmieszać to wszystko z ugotowanym mięsem i przepuścić razem przez maszynkę, dodać dwie łyżki tartej bułki, sól, pieprz i jaja i utrzeć wszystko starannie. Z ostudzonej masy formować w tarłej bulce nieduże, owalne kotleciki, grubości jednego centymetra. Smażyć je na silnie rozgrza-

nym tłuszczu na kolor złocisty. Ułożyć na półmisku i podawać z sosem pomidorowym lub grzybowym.

DOBRA RADA NIE ZASZKODZI

W okresie deszczów i śniegu skóra buciaków często przepuszcza wodę. Jak ją uodpornić?

— Po normalnym wyczyszczeniu buciaków nacieramy je pastą do podłogi. Gdy wyschnie, doprowadzamy je do polysku szotką a potem wetnianą szmatką. Buciki nie będą więcej przepuszczać wilgoci.

AFORYZMY O KOBIECIE

Jeśli chcesz wiedzieć, co kobieta naprawdę myśli, to patrz na nią uważnie, ale nie słuchaj tego, co mówi.

Kobiety mają we wszystkich sprawach godną podziwu intuicję. Wszystkiego się domyślają, z wyjątkiem tego, co jest jasne jak na dłoni...

Są ludzie, którzy nigdy by nie byli zakochani, gdyby nie słyszeli o miłości...

GRZECZNOŚĆ I TAKT

Stary portier hotelowy poucza nowego pracownika jak się zachować wobec gości.

— Jeśli na przykład — powiada — zapukasz do drzwi pokoju, zajętego przez jakiegos pana, i nie słyszysz odpowiedzi wejdiesz do łazienki. Tam zastaniesz w kąpielni... damę. Co wtedy robisz?

— Wycofam się szybko i zamykając drzwi powiem: — „Przepraszam panią”.

— Tak postępuje człowiek grzeczny. A człowiek taktowny?

— Hm, nie wiem...

— Człowiek taktowny też się cofnie, ale zamykając drzwi powie: — „Przepraszam pana”...

FRANCUSKIE DZIECI tańczą «KRAKOWIAKA» W CHAMBÉRY

PANI Janina Habela-Juin, nauczycielka szkoły francuskiej w Chambéry (Savoie) postanowiła spopularyzować we Francji polski folklor i nauczyć swe uczennice kilku polskich tańców ludowych.

10 lat już minęło od czasu gdy pani Habela-Juin zorganizowała teatrzyk w szkole, w której była nauczycielką i nauczyła francuskie dziewczęta krakowiaka, trojaka i góralskiego. Stroje uszyła na własny koszt i ofiarowała uszczęśliwionym uczniom. Minęło dziesięć lat, a jednak nie ma w szkole w Chambéry uroczystości, w programie której nie byłoby polskich tańców, w polskich strojach i przy muzyce z polskich płyt. Zespoły tańczące noszą piękne nazwy „Perce-neige” i „Gentians”.

Polacy w Sabaudii nie utworzyli większych skupisk. Trochę ich mieszka w Ugine, gdzie nigdzie spotyka się robotnika polskiego w fabryce, cementowni, browarze. Dla większości z nich jedynym łącznikiem z polskością jest książka. Aby pomóc rodakom w zdobyciu jej, pani Habela-Juin założyła w górskiej uzdrowiskowej miejscowości Challes-les-Eaux, znajdującej się w odległości 6 km. od Chambéry, przez którą Polacy często przechodzą — polską biblioteczkę. Mieści się ona w sklepie z pamiątkami i

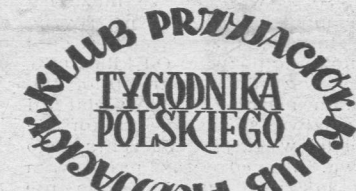
słodyczami pod firmą „Goural”. Ortografię taką wybrała pani Habela-Juin, aby polski wyraz był prawidłowo wymawiany i aby każdy rodak przejeżdżający przez Challes, słysząc nazwę sklepu, od razu domyślił się, że chodzi o nasze górala.

Jeszcze jedna polska niespodzianka czeka wędrowca w sabaudzkiej miejscowości Les Marches. W domu starców i sierocińcu prowadzonym przez Siostry Szarytki kapelanem jest Polak, ksiądz Franciszek Zdzieburza, profesor prawa kanonicznego w Constantine, założyciel chórów polskich w Jeruzolimie. Dzięki księdzu Zdzieburze w starych murach sierocińca rozbrzmiewają polskie pieśni: „Furman”, „Uciekla mi przepióreczka”. Dziewczęta nie znają niestety polskiego, śpiewają obie pieśni po francusku, ale melodie podobają im się bardzo.

W Sabaudii Polaków jest stosunkowo mało, tym większą więc mają zasługę, że popularyzują — i to z powodzeniem — nasz folklor i nasze tradycje.



P. Habela-Juin i ksiądz Zdzieburza.



Za nadesłany mi list oraz życzenia noworoczne redakcji serdecznie dziękuję.

Korzystając z propozycji nade-

BIBLIOTEKA SZYDŁOWSKICH

CZYLI
100 KSIĄŻEK
i 30 CZYTELNIKÓW

CZĘSCIEJ chyba widzi się w domach górniczych telewizor niż książkę, a już polska książka z wyjątkiem jedynej — książeczki do nabożeństwa należy z pewnością do rzadkości. Toteż pierwszą rzeczą, która rzuciła mi się w oczy gdy przełotnie gościłem u państwa Szydłowskich w Bruay była spora półka wypełniona obłożonymi w czarny papier książkami. Wiedziony ciekawością podczas pobytu w ich mieszkaniu, sięgnąłem na półkę. Pierwszą książką jaką na chybił trafił wyciągnąłem był „Pan Tadeusz”, następną „Krzyżacy”, dalej „Nad Niemnem”, wreszcie „Popiół i diament”. Ten zestaw wskazujący na wyrobiony smak właściciela zachęcił mnie do dalszych poszukiwań a jednocześnie wzbudził zainteresowanie pochodzeniem tych wszystkich książek, z których wiele nosiło ślady częstego czytania. Częściową odpowiedź znalazłem w samych książkach. Na karcie tytułowej jednej z nich czerwony stempel głosił: Delegatura PCK na Francję. Wolontariuszowi PCK ... — tu następowało ręcznie wpisane nazwisko żony mojego gospodarza. Na innej była starannie wykaligrafowana dedykacja: Na pamiątkę pobytu w ojczyźnie Szydłowskiej Janinie Rada Pedagogiczna kolonii w Sopotach, -10. VIII 57.

Ale biblioteka składa się ponad stu książek i trudno było przypuszczać, aby wszystkie one były nagrodami.

Tajemnicę ich pochodzenia wyjaśnił mi dopiero sam gospodarz, gdy wrócił do domu z nocnej zmiany w kopalni.

Jan Szydłowski należy do nowej, powojennej emigracji. Wywieziony po powstaniu warszawskim przez Niemców, trafił później do Francji, tu się ożenił i znalazł pracę. Jedynym bodaj majątkiem jaki posiadał po demobilizacji było kilka książek.

Skromny był więc początek „biblioteki”, która tak mnie zaintrygowała. Z biegiem czasu przy było trochę nowych wydawnictw, które otrzymała jako nagrodę za pracę społeczną pani Szydłowska. A że Szydłowsky mają sporo znajomych wśród Polaków w Bruay, ten i ów pożyczal czasem którąś z książek. Fakt posiadania przez nich „biblioteki” stał się powszechnie znany. Toteż im właśnie oddała nauczycielka p. Brombszcz książkę którą miała w dwóch egzemplarzach.

Szydłowskim przekazano również książki stanowiące niegdyś własność p. Pustelnika, który prowadził kafejkę i czytelnie. W sumie uzbierało się tego coś ponad sto tytułów. A że zaufanie zokazuje, p. Szydłowski poświęcił kilka wieczorów na obłożenie i reperację zniszczonych książek, skatalogował je i... rozpoczął systematyczne zdobywanie czytelników.

Dziś w małym zeszytiku figuruje już ponad 30 nazwisk stałych abonentów „Biblioteki Szydłowskich”. I trzeba dodać, że niektórzy z nich zapewne niedługo już nie będą mieli co czytać. Bo proszę: oto p. Zofia Budek w ciągu dwóch miesięcy istnienia biblioteki wypożyczyła 17 książek, p. Marta Szlęk — 12, a p. Jan Masterniak — 9. Oczywiście tak gorliwych czytelników jest niewiele, w każdym jednak razie ilość czytających stale rośnie. A to jest chyba najważniejsze.

Skromniutka „biblioteka Szydłowskich” i inne tego rodzaju biblioteczki prowadzone przez społeczność odgrywają z pewnością większą rolę w krzewieniu czytelnictwa książki polskiej wśród emigracji niż wieleset tomów liczące „prawdziwe” biblioteki do których niestety mało kto zagląda.

P. S. W tych dniach spotkałem przypadkiem w Lille państwa Szydłowskich.

— A wie pan — powiedział nagle Szydłowski nie kończąc poprzedniego zdania — dostałem nowe książki.

— I nowych czytelników mamy — dodała z dumą jego żona.

USŁUGI PRAKTYCZNE

Renta z tytułu pylicy:

Pan Beschlebiak Mikołaj, Waterschei, Belgia. — Ażeby mieć prawo do renty z tytułu pylicy, należy ją stwierdzić świadectwem lekarskim najdalej w ciągu pięciu lat od chwili opuszczenia kopalni. Termin ten został podniesiony do 15 lat dla tych, których choroba została ustalona przed 1 stycznia 1947. Ustawa z 17 października 1957 ustanowiła dalsze terminy, które nie zmieniają poprzednich, a która pozwala korzystać z dobrodziejstwa ustawy, pewnej kategorii górników, których prawa do renty inwalidzkiej uległy przedawnieniu. Na mocy tej ustawy, górnicy ci bez względu na termin zaprzestania pracy w kopalni mogą ustalić stan swojej choroby, po raz pierwszy, między datą 1 stycznia 1957 a datą ogłoszenia niniejszej ustawy.

Z dokumentu, który Pan nam przesłał wynika, że renta inwalidzka została Panu przyznana z tytułu art. 145 dekretu z dnia 22 października 1947. Komisja przyznała Panu decyzją z 11 marca 1957, rentę, na podstawie co najmniej 66 procentowej niezdolności do pracy, bez podania motywów. Otóż niezdolność do pracy może wynikać z choroby lub też być następstwem wypadku przy pracy odniesionej rany, lub cho-

roby zawodowej. Pańskie prawa do renty z tytułu pylicy, mogłyby być więc wzięte pod uwagę, o ile pylica na którą Pan cierpi została w swoim czasie ustalona przez lekarza i zadeklarowana w Kasie lub jeśli obecnie nie upłynął termin 5 lat od chwili opuszczenia kopalni we Francji.

Dodajemy, że w wypadku zupełnej niezdolności do pracy pensja inwalidzka może być podwyższona o 40 procent. Podwyżka ta się nie należy za okres pobytu w szpitalu.

Pan KORCZAK, zamieszkały w Łodzi, ul. Kopernika nr 51 m. 10 poszukuje siostry **Jadwigi KORCZAK**, lat około 24. Siostra wraz z matką pana Korczaka po wyzwoleniu zostały wzięte pod opiekę Czerwonego Krzyża w 1945 roku do miejscowości „Brid”. Od tej chwili brak jest o nich wszelkich wiadomości.

Helena Brzozowska poszukuje syna **Stefana Brzozowskiego** ur. 12. 7. 1927, Wilno, s. Stefana i Heleny, w 1944 zam. w Marsylii.

Anna i Bronisława Buczek poszukują **Franciszka Buczka**, ur.

Długi hipoteczne:

Pan Wiik (M.-et-M.):

W wypadku zwykłej sprzedaży, nabywca jest odpowiedzialny za długi hipoteczne. W sprawie przed stawionej przez Pana chodzi jednak o sprzedaż domu jako własności po niemieckiej. Ażeby móc ustalić kto odpowiada za długi hipoteczne należy zbadać akt sprzedaży na licytacji powyższego domu.

Jeżeli chodzi o drugą sprawę, należy podkreślić, że z życia rodziców, dzieci nie mają żadnego prawa do majątku rodziców. Spadek otwiera się dopiero w chwili ich śmierci.

Niemniej jednak ze względu na okoliczności wyjątkowe, może Pan się zwrócić z prośbą do władz, o wydanie Panu części skonfiskowanego majątku.

POSZUKIWANIA RODZIN

Hajworonko, s. Piotra i Tekli z d. Jajecznik, ostatnio z. we Francji. **Michał Czarnobroda** poszukuje **Izraela Czarnobrody**, ur. Gidle, woj. Łódź, s. Tersza, w 1939 zam. we Francji.

Waldemar Durlik posz. **Paula Gosłana**, urodz. 1915, ostatnio zam. w Paryżu.

Teresa Podolska poszukuje **Stowik Antoniny**, zam. ostatnio we Francji.

Maria Pospiech poszukuje **Kędzierskiej Zofii**, ur. ok. 1887, woj. Kielce, c. Kacpra i Anny z d. Dela, w 1939 zam. we Francji.

slania wiadomości o życiu Polonii naszej w Niemczech, przesyłam red. w załączeniu broszurę nasze go miejscowego koła śpiewu „Fiołek” - Recklinghausen, wydanej w roku 1956 z okazji 60-lecia istnienia koła. Pragnąłbym zaznaczyć, że nasze koło jest jednym z najaktywniejszych kół śpiewających, istniejących na naszym terenie (przy Związku Polaków „Zgoda”). Śpiewam również w naszym chórze. Poza tym zajmuję się życiem młodzieży polskiej na naszym terenie. Mamy oprócz tego:

— kursy języka polskiego dla dzieci (nauka odbywa się raz w tygodniu w lokalach niem., gdyż szkół polskich i świetlic nie mamy);

— koła młodzieży (sportowe);

— koła kobiet — i

— 2 zespoły „Pieśni i tańca”

— młodzieży z Westfalii i Nadrenii.

Młodzież zespołów naszych spotykała się już często z młodzieżą polską z Francji, Belgii i Holandii na kursach świetlicowych w Polsce, tak, że wśród młodzieży polskiej we Francji, Belgii i Holandii mamy dużo znajomych. Byliśmy również już z występnymi artystycznymi w Belgii w Charleroi i Spa) oraz w Holandii (Heerlerheide) i w Danii (Odense). We Francji nie byliśmy jeszcze. Dlatego też chętnie nawiązaliśmy kontakt z jednym z zespołów artystycznych lub kołem śpiewaczym z Północnej Francji, celem bliższego zapoznania się i przeprowadzenia ewentualnie wspólnych występów na przyszłych uroczystościach.

Sprawę nawiązania kontaktu z jednym z polskich chórów śpiewaczych z Północnej Francji, poruszyłem na ostatniej lekcji śpiewu naszego chóru „Fiołek”. Propozycja została przychylnie przyjęta. Może redakcja Wasza mogłaby nam pomóc w uzyskaniu adresu takiego koła śpiewaczego.

Łączę najlepsze życzenia noworoczne.

LEON NAGORSKI

CICHA NOC... DOUCE NUIT...

TYM razem gwiazdka polska stała się w Hautmont wydarzeniem ogólnomiejskim. Świadczyły o tym afisze w kawiarniach, liczne rozmowy w merostwie i rzesze ciekawskich przyglądających się przygotowaniom. W sali imprez kulturalnych merostwa od samego rana trwały próby zespołów dziecięcych. Pani Romanowska, która zajmuje się miejscową polską dzieciarnią, mimo choroby przyszła tuż przed rozpoczęciem gwiazdki, aby nie było zmian i kłopotów. Uroczystość rozpoczęła się z pewnym spóźnieniem. Przed oczami kilkuset zebranych Polaków i Francuzów przewinął się korowód dzieci śpiewających i deklamujących po polsku i francusku. Na wieczór gwiazdkowy przybyli przedstawiciele władz miejscowych serdecznie oklaskując występy połączonych zespołów tanecznych z Guesnain i Somain.

Po raz pierwszy po wojnie odbyła się w Hautmont gwiazdka polska. Przyszło na nią wielu Francuzów, a wśród nich mer, ksiądz proboszcz, sekretarz generalny merostwa, komisarz policji, dyrektorzy szkół, dyrektor szpitala, kierownik poczty i inni. Jeden z miejscowych działaczy polskich, p. Krysiak, zwracając się w imieniu komitetu gwiazdkowego do wszystkich zebranych, podkreślił potrzebę zgodnej współpracy wszystkich Polaków i harmonijnego współżycia z Francuzami. Widząc ogromne powodzenie polskich zespołów z Guesnain i Somain drugi z członków komitetu gwiazdkowego p. Dobrodziej oświadczył: „Mój cel życia teraz, to ściągnięcie „Mazowsza” albo „śląska” do Hautmont; umrę a doprowadzę do tego!...” Pan Dobrodziej znalazł pomoc w realizacji swoich ambitnych zamierzeń, tym bardziej że sekretarz merostwa chętnie widziałby „Mazowsze” na dorocznym „Corso” kwiatowym w Hautmont.

Program zawierał 22 pozycje wśród których największym powodzeniem cieszyły się, oprócz tańców ludowych, występy dzieci z francuskiego przedszkola, grupy polskich dzieci z Hautmont oraz zespół z Mazingarbe z rewelacyjną „juniorką Hula-Hoop” 8-letnią Jessy Edwardczyk, która po prostu bawiła się w Hula-Hoop na środku sali bez cienia gestów aktorskich co szczególnie podbiło publiczność. Mała Jessy udzieliła nam najkrótszego w świecie wywiadu odpowiadając na wszystkie pytania potakującym lub przeczącym ruchem głowy. Jedynie na pytanie o czym marzy otrzymaliśmy głośną odpowiedź: „rower na dwóch kołach”.

Wszystkim podobała się „krakowianka” z Escaudin, uczennica liceum polskiego w Paryżu, trena Kawęcka, która dowcipną konferansjerką łączyła program artystyczny w jedną całość.

Ogromny tłok panował przy stoisku Stowarzyszenia Przyjaciół Kultury i Folkloru Polskiego, gdzie można było zakupić co się chciało „do wyboru i do koloru” u pp. Łysików prowadzących sprzedaż wyrobów polskiego przemysłu artystycznego i ludowego, książek polskich oraz płyt z nagraniami śląska i Mazowsza.

Po raz pierwszy w Hautmont dziewczęta w strojach ludowych po wykonaniu inscenizacji gwiazdkowej zeszyły z estrady i podeszły do stoików dzieląc się opłatkiem i składając rodakom tradycyjne życzenia szczęścia i zdrowia. Choć na sali znajdowało się kilkaset osób wielu obecnym zdawało się w tym momencie że przez chwilę bodaj znaleźli się u siebie, wśród swolch. I za to najbardziej trzeba podziękować dziewczętom, chłopcom i nauczycielom z Hautmont, Mazingarbe, Somain i Guesnain.

J. M.



Młodzi i starzy dobrze się bawili tego wieczora...



Powodzeniem wśród kupujących cieszyły się oczywiście płyty, nuty i teksty piosenek („Dziadek”, „Hej tam w Dolinie” i inne). „Lokomotywa” TuWima po francusku w tłumaczeniu Paul Gazin’a



Deklamuje Anne-Marie Ruelle, z Hautmont.



Konsul M. Zamlara i Mer p. Aimé oklaskiwali występy

POLSKIE UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWE

WE FRANCJI

STE-MARIE-AUX-CHENES

Każda polska uroczystość gwiazdkowa, w której uczestniczą przedstawiciele władz francuskich i szkolnictwa — staje się manifestacją przyjaźni francusko-polskiej.

Tak było np. w Sainte-Marie-aux-Chenes 4 stycznia, gdy przy stole honorowym gości obok Konsula Polski p. Mieczysława Ogonowskiego zasiadł mer p. Jean Huppert i jego zastępca p. Georges Walter. Duża sala „Charly-ego” okazała się w tym dniu za małą, przybyło bowiem ponad 400 osób, mieszkańców Ste Marie-aux-Chenes, St. Privat i Roncourt. Błyskały aparaty fotograficzne dziennikarzy francuskich i polskich. Państwo Janina i Marian Liberowie, małżeńska para nauczycieli polskich, po raz dziesiąty

w czasie całego przedstawienia akompaniował na harmonii 14-letni Gerard Raucher, utalentowany młody muzyk francuski.

Na zakończenie wieczoru, który rozpoczął się kolędą, rozdano nagrody książkowe dla najpilniejszych uczniów, rozdano paczki z cukierkami i rozlosowano polskie wyroby ludowe.

BOULIGNY

4 stycznia gwiazdka urządzona w sali merostwa w Boulogny przez nauczycielkę p. Kościńską zyskała uznanie zarówno gości francuskich jak i polskich. Przedstawiciele szkoły francuskiej wystąpili z projektem zaproszenia na występ polskiego zespołu dzieci szkolnych.

Widzowie obejrzeli oryginalny „Taniec Szewczyka”, „Krakowiaka”, inscenizację „Kolędników”, taniec baskijski z pałeczkami i

widzów w krąg starych tradycji gwiazdkowych. Na sali jest cicho. Wszyscy patrzą na dzieci, które przygotowywały się aby dzisiaj pokazać rodzicom co potrafią. Interpretacja piosenek polskich „Łowiczanka”, „Oj, do ślubu Marysiu”, „Janko Muzykant”. Były też wierszyki o Kujawach, o Rzeczce — wierszyki o Polsce.

Kiedy na końcu programu, nie wielkiego, ale przygotowanego z całym zapalem przez nauczycielkę panią Anielę Sycz, zabrzmiała „Marsylianka”, a potem hymn narodowy Polski, wszyscy, którzy byli na sali poczuli, że to spotkanie gwiazdkowe bardzo jakoś pomaga i łączy, a może trochę rozrzuca tutaj na obczyźnie. Czuliśmy w Provins, że byłem „w kawałku Polski” we Francji. Po tem wyświetlono film polski pod tytułem „Skarb” i wtedy wszyscy przenieśli się na 2 godziny do Warszawy. A kiedy około godziny 20 ludzie wychodzili, widać było na ich twarzach, że dobrze spędzili niedzielę i są zadowoleni.

S. M.

MONS

28 grudnia 1958 r. był w okręgu Mons dniem spotkania bardzo wielu Polaków.

Po serdecznym powitaniu wszystkich obecnych przez p. Trybusia i złożeniu życzeń noworocznych, nauczyciel Kulik podziękował wszystkim dzieciom oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania uroczystości. Następnie dzieci zaprezentowały starannie przygotowany program gwiazdkowy, na który złożyły się pieśni ludowe, wiersze, inscenizacja, gra na akordeonie i tańce. Na zakończenie programu na salę przybył św. Mikołaj, który wręczył dzieciom upominki.

Z kolei przemówił do obecnych w serdecznych słowach inspektor szkolny M. Zandecki, życząc wszystkim szczęścia i pomyślności w Nowym Roku 1959. Tradycyjną lampką wina zakończone pierwszą część uroczystości, a następnie przy dźwiękach orkiestry p. Gatuszki rozpoczęto zabawę taneczną.

T. K.

betlebe” przy Weststrasse, uroczystość gwiazdkowo-noworoczna z udziałem dziatwy szkolnej, zespołów „Pieśni i tańca” — młodzieży z Westfalii i Nadrenii, chórów śpiewających „Sw. Elżbiety” — Gelsenkirchen Schalke oraz „Powiatowego” Essen-Altenessen, chóru męskiego „Fiolek” — Recklinghausen oraz orkiestry dętej z Recklinghausen.

W przepelnionej po brzegi sali, zgromadziło się pod tradycyjną choinką noworoczną kilkaset osób zarówno ze starej jak i z nowej emigracji żywo oklaskujących występy artystyczne dzieci i młodych.

Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem hymnu narodowego. Zabawa taneczna, która trwała do późnej nocy zakończyła ten miły wieczór gwiazdkowy.

L. NAGORSKI

UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWE ODBĘDĄ SIĘ:

- w HAWRZE, 25 stycznia o godz. 15 w sali Saint Augustin;
- w IVRY, w salle des Conferences, 25 stycznia o godz. 15;
- w SAINT-DENIS, 1 lutego w Theatre Municipal, o godz. 15;
- w DOMONT, w Cafe Figeac, 24 stycznia wiecz. o g. 20.30.



Zespół dziewcząt z Ste Marie aux Chenes.

— od 1948 roku — przygotowała gwiazdkę w tej osadzie.

Usłyszeliśmy o tej rocznicy w przemówieniu konsula p. Ogonowskiego, który w języku francuskim, a następnie ojczystym, mówił o znaczeniu utrzymywania tradycji polskich. Wspomnił o długoletnim przyjacielskim stosunku władz francuskich, które umożliwiły polskim pracującym emigrantom — wspólnie w rodzinnej atmosferze, tradycyjne obchody świąteczne, naukę języka polskiego, kształcenie dzieci.

W części artystycznej oglądaliśmy dwa zespoły: dzieci szkolnych i młodzieży, założone i prowadzone przez p. Janinę Liber. Iłż wspomnień łączy się z jej działalnością. Wyobraźcie sobie czytelnicy, że np. z zespołu składającego się z młodych górników i dziewcząt, które uczą się zawodu — niemal wszyscy byli kiedyś małymi uczniami p. Janiny Liber, niemal wszyscy tańczyli i śpiewali już w dziecięcej grupie szkolnej.

Sześć par — zespół, który pokazać można by wszędzie, w składzie: Zosia Lasek, Kazimierz Janczak, Krystyna Pasierb, Stanisław Zagórski, Janka Smiarowska, Henryk Scheffer, Bolesława Smiarowska, Alfred Pasierb, Hela Szymańska, Janek Wojtczak, Wanda Wojtczak, Stefan Dyczko zbierali zasłużone brawa. W obrazku scenicznym „Przed pasterką” wystąpili Irenka Matys, K. Janczak, A. Pasierb i H. Scheffer. Wiersze: „Ojczyzna” i „Nasz kraj” deklamowała p. Marysia Marciniak.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji. 23, quai de la Tournelle, Paris (5). Metro: Pont-Marie. Telefon: ODEon 41-17.

inne interesujące tańce, pieśni i kolędy. Na sali obecnych było około 300 osób. Konsulat Polski był reprezentowany przez p. Stanisława Markiewicza.

MARLY

Licznie ciągnęli Polacy z okolic Valenciennes do sali merostwa w Marly na tradycyjną gwiazdkę. Zebrało się ponad 400 osób. Obszerna sala wypełniła się gwarem. Rozmowom nie było końca, bo przecież tak rzadko zdarza się rozrzuconej po wielu osiedlach Polonii zebrać się tak licznie.

Mer gminy Marly, p. Carpentier zwrócił się do zebranych, by w wypadku jakichkolwiek trudności szli do niego po pomoc.

Sekretarz Okręgowego Zarządu Stow. Przyjaźni Francusko-Polskiej przypomniał historyczne fakty potwierdzające wiekową przyjaźń obu narodów.

Przedstawiciel Konsulatu Generalnego w Lille mówił o tym, że w tygodniach, gdy w każdym zakątku kuli ziemskiej, gdzie znajdują się Polacy organizuje się spotkania rodaków pod choinką — ich myśli i uczucia kierują się do starego kraju.

W części artystycznej zatrząsła się scenka od siarczystego mazura i ognistego krakowiaka. Migają piękne, barwne stroje.

Po części artystycznej odbyła się loteria a na koniec pokazano film „Zakazane piosenki”.

PROVINS

Już 20 kilometrów od Provins widać było ślady śniegu. W samym Provins było go o wiele więcej. To stało się powodem niewielkiej ilości osób na gwiazdce, która odbyła się 5 stycznia br. w sali Teatru Małego w Provins.

Na scenie teatryku szopka betlejemska. Jest i Matka Boska, są pasterze w strojach ludowych, melodia kolędy „Wśród nocnej ciszy”, obejmuje salę i przenosi

POTIGNY

W wypełnionej po brzegi sali kina „Normandie”, odbyła się 28 grudnia ub.r. w Potigny (Calvados) polska uroczystość gwiazdkowo-noworoczna. Hymn narodowy odśpiewany przez wszystkich zebranych, przemówienia, a następnie kolędy, pieśni, deklamacje, inscenizacja „Zima” — wszystko w wykonaniu 60-osobowego zespołu miejscowej szkoły polskiej, prowadzonej przez pp. Ginterów — stworzyły miły, polski nastrój świąteczny. W programie wyświetlono również film polski, a na zakończenie rozdano słodczyce dzieciom i paczki Polskiego Czerwonego Krzyża starcom. Specjalną uwagę zwracali piękne kostiumy (których użycie zabrało nauczycielce na pewno nie jeden wieczór), doskonała recytacja H. Kaniewskiej „Kolęda dziecięca”, monologi oraz sceny zbiorowe w wykonaniu uczniów miejscowej szkoły.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele Ambasady polskiej oraz Konsulatu Generalnego w Paryżu.

A. T.

CARVIN

Gwiazdka w Cite St. Jean w Carvin skupiła w dniu 28 grudnia ponad 350 osób. Uroczystość rozpoczęła się od przemówień: miejscowej nauczycielki p. Sochy, p. Jedynaka oraz konsula z Lille p. Wegnera. Po czym nastąpiły kolędy, hymn narodowy — polski i francuski oraz dzielenie się opłatkiem.

Zebranych ucieszyły niewątpliwie popisy młodocianych artystów, uczniów p. Sochy, którzy wystąpili z deklamacjami, piosenkami, kolędami, tańcem oraz krótkimi inscenizacjami. Hojny okazał „Gwiazdor” przybyły po występach, gdyż rozdał dzieciom aż 260 torebek cukierków, starcom zaś paczki „Pomocy Zimowej” Polskiego Czerwonego Krzyża.

Na zakończenie wyświetlono polski film pt. „Przygoda na Mariensztacie”.

BOLESŁAW LUC

W BELGII

Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok obchodziła polska emigracja na gościnnej ziemi belgijskiej bardzo uroczysto. Do tradycyjnych uroczystości należy gwiazdka organizowana przy współudziale starszego społeczeństwa, nauczycieli i dzieci uczęszczających do polskich szkół.

LIEGE

W dniu Bożego Narodzenia odbyła się uroczystość gwiazdkowa w Glain, w której wzięli udział również Polacy z Montegnée i Grace-Berleur.

Zebranych przy wspólnym stole 150 rodaków, wśród których był przedstawiciel Konsulatu p. Mieczysław Zandecki, a także szereg osobistości belgijskich, powitała p. Wł. Szczecińska, przewodnicząca Rady Rodzicielskiej. W wygłoszonych przemówieniach podkreślano coraz liczniejsze objawy zacieśnianych się przyjaznych stosunków pomiędzy Polakami o różnych poglądach politycznych, których łączy wspólna miłość ojczyzny i chęć utrzymania polskich tradycji na obczyźnie, a także serdecznych stosunków pomiędzy Polakami i Belgami.

Występy dzieci, przygotowane pod kierownictwem p. Chęcińskiej kolędy, deklamacje o pięknie naszego kraju, piosenki i tańce ludowe nagrodzone zostały burliwymi oklaskami. Szczególnie podobał się taniec najmłodszych, tańce dzieci ze szkoły Grace-Berleur, Glain, kujawiak z Sainte Marguerite, zóbnicki z Montegnée. W śpiewie wyróżnili się specjalnie: Irenka Szczecińska, Basia i Krystyna Ziębowicz, Stasia i Szymon Koca, Lucjan Molnar, Jadzia i Bolek Kiszak, Irenka Zajac, Ania Hipnorowicz, Alfred i Irenka Rajca, a w recytacjach Janusz Prychitko, Janina Grela, Krystyna Węglowska, Ryszard Sie mek. Deklamacje, tańce i pieśni składały się na całość tworzącą jak gdyby podróż po Polsce.

Zabawa trwała do późnej nocy, w prawdziwie polskiej, braterskiej atmosferze.

WANDRE

Uroczystości gwiazdkowe w „Maison du Peuple” w Wandre, w której uczestniczyli goście belgijscy, m. in. p. Hoffmann — sekretarz gminy w Wandre oraz p. Cerfontaine, a także przedstawiciel polskiego konsulatu w Brukseli, p. Zandecki, przebiegała pod znakiem przyjaźni polsko-belgijskiej, do zacieśnienia której przyczynia się polska szkoła. Program artystyczny składał się z kolęd i wierszy polskich, deklamowanych przez uczniów Alinę Juszcak, Edwarda Sowińskiego, Marysię Wilczewską. Były potem i piosenki ludowe, inscenizacje, tańce, a wreszcie — po rozdaniu paczek — zabawa do późnej nocy.

W. P.

W NRF

W niedzielę, dnia 4 stycznia br. odbyła się w miejscowości Wattencheid na sali „Kronenburg-

UWAGA POLACY Z PARYŻA!

Komitet organizacyjny uroczystości gwiazdkowej w Paryżu zawiadamia, że dn. 25 stycznia o godzinie 14 odbędzie się w Salle des Conferences w Ivry (metro Mairie d'Ivry) tradycyjna uroczystość gwiazdkowo-noworoczna dla dzieci i społeczeństwa polskiego. W programie występy dzieci szkolnych i wyświetlanie filmu polskiego.

Komitet prosi o liczne przybycie.

KOMUNIKAT

BELGIA

18 stycznia o godzinie 17-ej odbędzie się uroczystość gwiazdkowo-noworoczna w sali Maison Communale w Carnieres. Komitet organizacyjny zaprasza serdecznie na tę uroczystość wszystkich rodaków.

JESZCZE O WYNIKACH KONKURSU W WAZIERS

Na prośbę naszych Czytelników z BRUAY-EN-ARTOIS ponownie informujemy, że 10 równorzędnych szóstych miejsc zdobyli w konkursie na recytację wierszy Tuwima: Jerzy Zerkowski, Krystyna Stelmazyk, Henryk Modrak, Regina Starosta, Ludmiła Czarka, Collette Henebel, Stefan Gasiorek, Danuta Desecka, Krystyna Kocik, i Nadina Sliwicka.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Dnia 9 stycznia odbył się w Lille pogrzeb zmarłego ostatnio działacza społecznego, członka zarządu ZUPRO, Władysława Cichonia.

Po nabożeństwie i przemówieniu księdza Gutowskiego uczestnicy uroczystości pogrzebowej udali się na cmentarz gdzie złożono liczne wieńce a przemówienie poświęcone działalności zmarłego wygłosił wiceprezes ZUPRO, Paweł Poziński.

Podkreślił on zasługi zmarłego w ruchu oporu jak również jego ofiarną pracę społeczną wśród Polaków w północnej Francji.

Koszykówka primadonna sezonu...

POD koniec roku 1958 w centrum zainteresowania polskiej publiczności sportowej znaleźli się koszykarze. Sprzyjał temu co prawda brak konkurencji ze strony innych sportów. No, bo piłkarze zapadli w sen zimowy — nie mówiąc o lekkoatletach, bokserzy też jakoś mieli przerwę a ty powo zimowe sporty — hokej i narciarstwo w grudniu nie rozkręciły się jeszcze.

Jednak bądźmy sprawiedliwi. Odrodzona koszykówka dzięki opatrnościowej zmianie przepisów, która uczyniła z tej gry znowu pasjonujące widowisko, w każdych warunkach przyciągnęła widzów na trybuny. Zakaz przetrzymywania piłki, a więc ciągła zmiana sytuacji na boisku, liczne strzały na kosz i zmniejszenie ingerencji sędziów, którzy w ostatnich latach stale przerywali grę — to wszystko ogromnie wyszło na zdrowie tej dyscyplinie sportu.

Dodatkowo w Polsce, gdzie nigdy nie było zamiłowania do kunktatorskiej i pozycyjnej gry, zmiana przepisów podziałała na koszykarzy jak prawdziwa kuracja odmładzająca.

Najlepiej, najszybciej zrozumieli nowe możliwości koszykarze krakowskiej „Wisły”. Wygrali oni w pierwszej rundzie



Janusz Wichowski z Polonią (Warszawa) w karykaturze E. AłaszeWskiego.

szereg spotkań, strzelając przeciwnikom ponad 100 koszy w jednym spotkaniu i stoją dziś na czele rozgrywek. „Wawelskie Smoki”, bo takie przezwisko nadano wiślakom, są na najlepszej drodze do mistrzostwa Polski.

Najgroźniejszą konkurencją dla „Wisły” jest warszawska „Polonia”, sławne „Czarne Koszule”. Zespół ten opierający się na dwóch dryblasach — Wichowski (król strzelców pierwszej rundy) i Piskunie, gra bardzo efektownie i szybko.

Dopiero na dalszym miejscu jest poznańska drużyna — „Lech”, spadkobiercy wielkich tradycji polskiej koszykówki. „Lech” to ten sam kolejański klub, który przed wojną nazywał się „KPW” i był podporą polskiej reprezentacji. Sławna piątka KPW (tak, tak dawniej cały mecz mogło grać pięciu zawodników — dziś tempo gry na to nie pozwala), jak niektórzy może pamiętać, zdobyła dla Polski w 1936 r. na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie czwarte miejsce — pierwsze z państw Europy. To był największy sukces Polski w tej dyscyplinie sportu na przestrzeni całej historii.

„Lech” jest aktualnym mistrzem Polski i reprezentuje Polskę w pucharze klubowym Europy, ale jak widać w kraju nie jest ostatnio najlepszy.

Ze sławnej piątki KPW pochodzą dwaj obecni trenerzy „Lecha” Janusz Patrzykont i Florian Grzochowiak.

Rok 1959 jest dla koszykarzy bardzo ważny, bo jest to rok mistrzostw Europy. Odbędą się one w Istambule (Turcja) w końcu maja.

Właśnie dla rozpoznania terenu, nasza reprezentacja w okresie ostatnich świąt udała się nad Morze Śródziemne i rozegrała tam kilka meczów. Przyniosły one trzy cenne sukcesy i co ważniejsze, reprezentanci wykazali zadowalający poziom.

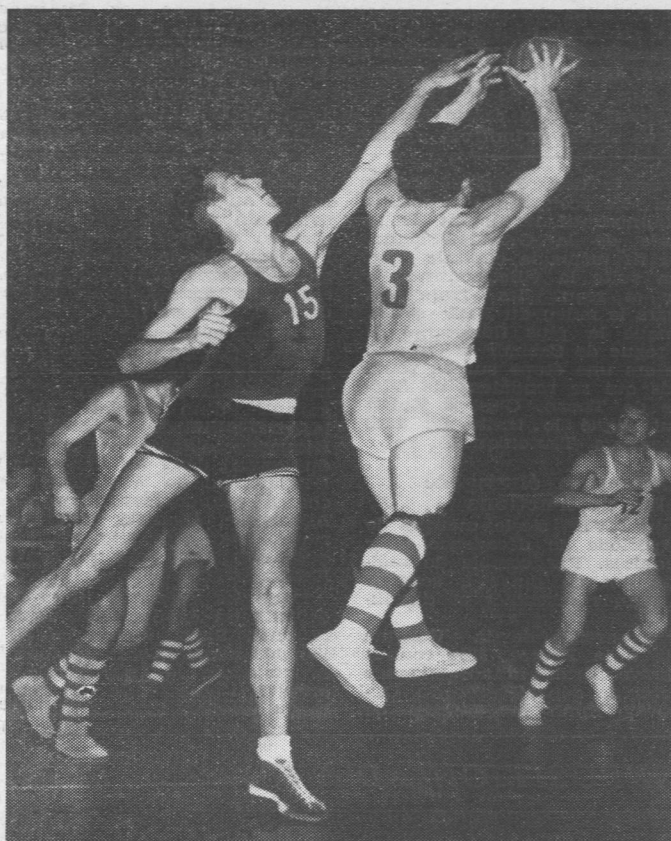
W Istambule Polska pokonała Turcję 78:75 (48:30) i Azerbejdżan 63:48 (23:26), a w Tel Avivie Izrael 58:41 (35:12).

Osiągnięcia te usposabiają optymistycznie.

laków, którzy przecież są na czele tabeli, ale tak bywa.

Trenerem drużyny jest Zygmunt Olesiewicz z warszawskiego AZS, mąż najlepszej polskiej, a być może i europejskiej koszykarki Romy Gruszczyńskiej Olesiewicz. Zastąpił on popularnego Włodzimierza Maleszewskiego, który tak szczęśliwie poprowadził polską drużynę w 1955 roku w Budapeszcie.

FLORIAN SKONECKI



Z meczu Wisła (Kraków) - Polonia (Warszawa).

Jeszcze trzy razy wystąpi polska reprezentacja na forum międzynarodowym, zanim wyjedzie na mistrzostwa. W marcu i kwietniu organizowane są w Warszawie dwa turnieje — pierwszy z udziałem Turcji i Finlandii, drugi — Grecji i Jugosławii. Wreszcie w maju, bezpośrednio przed mistrzostwami, Polska spotka się z obecnym mistrzem Europy drużyną Węgier w Budapeszcie. Przeciwnicy dobrani są tak, aby wypróbować siły od słabszych do mocniejszych.

Mamy na mistrzostwach duże apetyty. W Budapeszcie w 1955 r. Polska zajęła piąte miejsce, bijąc m. in. CSR (wice-mistrza), Włochy, Francję i Jugosławię. Nie łatwo będzie to powtórzyć.

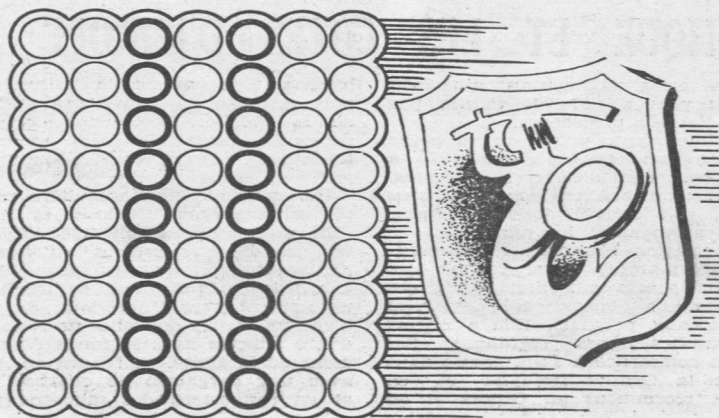
Może na zakończenie zaciekawia Czytelnika skład obecnej polskiej reprezentacji. Oto ona — Wichowski („Polonia” Warszawa), Sitkowski (ASZ Warszawa), Nartowski (AZS Warszawa), Pacuła („Wisła” Kraków), Bregier („Spójnia” — Gdańsk), rezerwa — Pawlak („Legia” Warszawa), Piskun („Polonia” Warszawa) i Pstrokoński („Legia” Warszawa). Ciekawe, że mało jest w tej ekipie wi-

ROZRYWKI UMYSŁOWE KRZYŻÓWKA

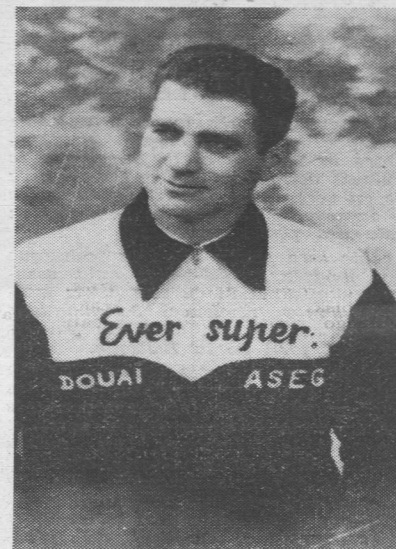
Niżej podane wyrazy wpisać do poziomych rzędów figury w takiej kolejności, aby trzecie litery tych wyrazów, czytane z góry na dół, a następnie piąte ich litery czytane w ten sam sposób, utworzyły rozwiązanie.

EGOISTA — ELEGANT — FAWORKI — FILOZOF — GAWIEDZ — KONEWKA — KSZTAŁT — OFICyna — PŁYWCIA.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 15-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.



Edward Klabiński miło wspomina wizytę i chciałby trenować polskich kolarzy



Edward Klabiński.

MIŁOSNICY kolarstwa w Polsce doskonale pamiętają Wyścig Pokoju w 1954 r. W tym wyścigu brał bowiem udział sportowiec, którego talent i pasja rasowego kolarza napisały scenariusz niejednego etapu. Kolarzem tym był Edward Klabiński, znany doskonale we Francji kolarz niezależny, który w ub. sezonie wygrał 17 wyścigów i zalicza się do ogólnofrancuskiej czołówki kolarzy niezależnych.

Klabiński nie wygrał wówczas Wyścigu Pokoju (zajął 10 miejsce) ale był jednym z najbardziej bojowych i najbardziej rasowych kolarzy Wyścigu. Wygrał kilka etapów a jego koleżeńską postawą zjednał mu sympatię widzów i zawodników.

EDWARD Klabiński mieszka w Sille-Noble koło Douai, gdzie od kilku lat prowadzi sklep z rowerami. Jest jak zwykle bardzo miły, co idzie w parze z urokiem jego małżonki.

— W kraju jest wielu utalentowanych kolarzy. To doskonały materiał na rasowych zawodników. Tylko wydaje mi się, że musicie zmienić system treningu. Jak mi wiadomo, w Polsce zbyt małą wagę przywiązuje się do krótkich wyścigów jednoetapowych, które doskonale wyrabiają szybkość i są najlepszą zaprawą kondycyjną do dużych wyścigów wieloetapowych. Tak trenują wszyscy kolarze na zachodzie.

— A jak Pan trenuje?

— Tak samo. W zimie pracuję nad kondycją, uprawiam gimnastykę a w marcu zaczynam jeździć na krótkich dystansach. Muszę przejechać co najmniej 5000 km aby być dobrze przygotowanym do dużego wyścigu.

— Czy myśli Pan, że tego rodzaju system treningu wyszedłby na dobre także i polskim kolarzom?

— Oczywiście. Byłoby bardzo dobrze gdyby polscy zawodnicy przyjechali przed Wyścigiem Pokoju np. do Belgii i tu przez kilka tygodni ścigali się w wyścigach jednoetapowych. Jestem gotów trenować razem z nimi i pomóc im w treningu.

— Czy nie wybiera się Pan do Polski?

— Czekam na nowy samochód i jadę w lecie odwiedzić rodzinę.

— A nie zamierza Pan startować w Wyścigu Pokoju?

— Bardzo chętnie pojechałbym w tej imprezie, ale od dwóch lat Polonia francuska nie wystawia reprezentacji. A można by wybrać w tym roku doskonałą ekipę.

— A więc można mieć nadzieję, że ekipa Polonii francuskiej przyjedzie do Polski i będziemy mogli jeszcze raz oglądać Pana na polskich szosach.

— To nie ode mnie zależy. O ile ekipa pojedzie będę się cieszył jeśli i ja się do niej zakwalifikuję. Wyścig Pokoju to przecież doskonała impreza, w której startuje wielu kolarzy znanych także na Zachodzie.

Rozmawiał iw.

LA PAGE FRANÇAISE

LE CABLE TELEPHONIQUE
POLOGNE - DANEMARK
REPOSERA SUR 104 km
AU FOND DE LA MER

Les travaux d'établissement d'un câble téléphonique et télégraphique sous-marin entre la Pologne et le Danemark se poursuivent activement. Cette liaison sera établie en vertu d'un accord conclu entre le gouvernement polonais et la direction générale des postes danoises.

Le câble sera conçu selon la technique la plus moderne, c'est-à-dire qu'il assurera une transmission de téléphonie multiple de haute fréquence. Sa longueur totale sera de 120 km, dont 104 km reposeront au fond de la Baltique.

L'établissement de cette nouvelle liaison présente le plus grand intérêt pour les deux pays. Le trafic téléphonique très nourri entre la Pologne d'une part, et d'autre part le Danemark, les autres pays scandinaves et la Grande-Bretagne sera acheminé par la nouvelle ligne. Sa mise en service réduira considérablement le prix des conversations téléphoniques entre la Pologne et l'Europe du nord-ouest.

CREUSAGE DE GALERIES
DANS LES MINES DE HOUILLE

Les mineurs polonais employés à la construction de nouvelles mines de houille et de nouvelles galeries ont obtenu des résultats qui les classent parmi les meilleurs mineurs d'Europe. Les équipes de l'entreprise des travaux miniers à Bytom, qui ont obtenu en moyenne 1,91 mètre cube par journée de travail dans le creusage des percées en octobre et novembre derniers, se classent en tête.

Ces résultats sont supérieurs à ceux qu'obtiennent dans des travaux semblables les mineurs de Grande-Bretagne et d'Allemagne Occidentale. Ils ne sont surpassés que par ceux des mines françaises.

REMISE A LA POLOGNE
DES ARCHIVES CONSERVEES
EN URSS

Par décision du conseil des ministres de l'URSS, des matériaux conservés dans les archives des Républiques socialistes soviétiques d'Ukraine et de Biélorussie ont été remis au gouvernement polonais. L'acte de remise a été signé le 31 décembre au ministère des Affaires étrangères de l'URSS. Ces documents comprennent 130 dossiers de diverses institutions polonaises (police, tribunaux, écoles, commissions électorales, ministère du Trésor, etc.) durant la période entre les deux guerres mondiales, et même, pour certains d'entre eux, la première guerre mondiale.

NOUVELLES - ECLAIR

- Six millions de tonnes de marchandises ont été transbordées en 1958 dans le port de Szczecin.
- Les cyclistes polonais ont commencé à s'entraîner en vue de la XII^e course de la paix.
- L'industrie pharmaceutique polonaise produira en 1959 neuf tonnes de novalgine, produit analgésique jusqu'ici uniquement fourni par les achats à l'étranger.

LES CARGOS DE « NAVIGATION MARITIME »
DESSERVENT LA BALTIQUE ET LES COTES D'EUROPE

Lorsqu'on parle des lignes maritimes polonaises, on met généralement en avant les « Lignes Océaniques », qui disposent du plus fort tonnage et de communication régulières avec le monde entier, et l'on a tendance à oublier leur plus modeste partenaire, la « Navigation Maritime polonaise », qui dessert la Baltique et pratique le cabotage sur les côtes européennes.

Fondée en 1951, la « Navigation Maritime » a su, en dépit d'une mauvaise conjoncture sur le marché mondial de la navigation, accroître considérablement son activité au cours de l'année écoulée. Avec ses 42 unités jaugeant à peine plus de 98.000 t, cette société a transporté plus de 2 millions de tonnes de mar-

Promenade à travers les villes du Millénaire

LA DOYENNE DES CITÉS POLONAISES
KALISZ SUR LES RIVES DE LA PROSNA
ÉTAIT DÉJÀ, CONNUE DE PTOLÉMÉE

Sur les cartes d'Europe des premiers siècles de notre ère, les terres qui forment aujourd'hui la Pologne ne portent mention que d'une seule localité : Kalisia ad Pronam, Kalisz-sur-Prosna. Le nom de Kalisz apparaît pour la première fois sur l'atlas dressé par l'astronome et géographe grec Ptolémée, vers le milieu du II^e siècle. A l'époque cette ville était déjà une étape importante sur la route des marchands grecs et romains qui venaient chercher l'ambre sur les côtes de la Baltique. Les fouilles menées par les archéologues contemporains ont permis de trouver aux abords de la ville beaucoup de monnaies anciennes et divers vestiges attestant qu'il a existé jadis, le long de la Prosna, des établissements de populations slaves primitives appartenant à la culture dite lusacienne.

Sous la dynastie des Piasts, Kalisz joua un grand rôle économique et devint un centre administratif important de la partie orientale de la Grande-Pologne. Mieszko I^{er} en fit même la capitale d'un duché. Par la suite la ville continua à se développer et reçut les franchises municipales vers le milieu du XIII^e siècle. Mais son époque la plus florissante se situe sous le règne de Casimir le Grand : Kalisz était alors une étape sur la route des marchands qui se rendaient de Silésie à la ville de Thorn. C'est à Kalisz aussi que fut signé le traité de 1343 avec les Chevaliers Teutoniques.

La domination étrangère
et les destructions

Le milieu du XVII^e siècle marqua le début d'une période de décadence pour les cités polonaises. Par comble de malchance, Kalisz eut en outre à souffrir de plusieurs grands incendies et d'inondations.

Le deuxième partage de la Pologne donna la ville à la Prusse. Elle connut ensuite une brève période d'indépendance comme chef-lieu de département du Duché de Varsovie. Après la défaite de

Napoléon le Congrès de Vienne incorpora Kalisz au Royaume de Pologne, dont le souverain était le tsar russe. Kalisz fut d'abord chef-lieu de voïvodie, puis, après l'annexion à la Russie, chef-lieu de gouvernement. Ses habitants prirent part aux trois grandes insurrections nationales de 1830, 1848 et 1863.

Le développement de l'industrie, dans la seconde moitié du XIX^e siècle, profita à quelques fortunes privées, mais la masse de la population n'y gagna ni la garantie d'un emploi stable, ni même la possibilité de salaires convenables. Beaucoup d'hommes partaient chercher du travail dans les mines de France, de Belgique ou de Westphalie, ou s'embauchaient comme travailleurs saisonniers en Allemagne. D'autres émigraient en Amérique, où plusieurs localités portent aujourd'hui un nom qui rappelle celui de Kalisz.

Dans les premiers jours de la guerre de 1914 un épouvantable malheur frappa la ville. Sans aucun motif militaire, l'armée allemande la réduisit en cendres et massacra la population. Ce crime souleva l'indignation du monde civilisé. Entre les deux guerres la ville se releva

de ses ruines ; mais elle continuait d'être un foyer d'émigration.

La deuxième guerre mondiale épargna les édifices de Kalisz, mais non ses habitants. Les nazis exterminèrent la totalité de la population juive. Des milliers de chrétiens périrent également, tandis que des milliers d'autres, les mains enchaînées, prenaient le chemin du pré-tendu « Gouvernement-Général » de Varsovie ou celui du travail forcé en Allemagne.

Kalisz de nos jours...

Enfin vint la Libération... Le Kalisz d'aujourd'hui est un chef-lieu de district de 70.000 habitants. Les anciennes industries locales, dont beaucoup appartenaient à des familles allemandes, se transformèrent et se développent à un rythme rapide. La principale est l'industrie textile, qui emploie plusieurs dizaines de milliers de travailleurs. Viennent ensuite les industries alimentaires et la tannerie, Kalisz exporte vers les pays de l'Ouest des pianos, des jouets et de la biscuiterie. La ville compte un millier d'entreprises artisanales. De nouvelles industries sont en train de s'y établir. On construit actuellement une usine de tissage de peluche, la plus moderne du pays, qui emploiera dès le début 1500 ouvriers.

Kalisz a une vieille tradition de foyer culturel. Il a donné le jour au grand poète Adam Asnyk, à la romancière Marie Dombrowska, au meilleur artiste graphique de la Pologne contemporaine, Thadée Kulsiwicz. La célèbre poétesse Marie Konopnicka y a vécu de nombreuses années. Parmi ses établissements d'enseignement il faut citer le lycée Asnyk, qui a un siècle et demi d'existence l'école technique de construction d'instruments de musique à clavier (la seule de ce genre en Pologne et l'une des rares qui existent dans le monde entier), le lycée pédagogique, l'école d'infirmières, fondée depuis la Libération. La tradition théâtrale remonte aux débuts du grand artiste et auteur dramatique Boguslawski, c'est-à-dire à 1800. Depuis la Libération les tournées du Théâtre d'Etat trouvent une scène digne d'elles dans le nouveau théâtre dont l'édifice se mire dans les eaux de la Prosna, à l'entrée du beau parc qui fait la fierté de la ville.

Margré les destructions, la ville conserve quelques monuments de son passé : plusieurs églises anciennes, dont une du XII^e siècle, dans laquelle on admire une célèbre « Descente de Croix » de Rubens, des fragments de remparts du moyen âge et un beffroi du temps de Casimir le Grand.

La plus ancienne des cités polonaises se dépêche actuellement de s'embellir. Les fêtes du millénaire de l'Etat polonais seront pour elle celles de son 1800^e anniversaire. Au printemps de l'année prochaine aura lieu un grand rassemblement des anciens élèves des écoles de Kalisz. A Paris et à Chicago, les associations originaires de Kalisz s'y préparent déjà. Des participants viendront aussi d'Angleterre et même de la lointaine Australie.

VICTOIRE DES BASKETTEURS
POLONAIS EN ISRAËL

Lors de sa tournée en Israël, la représentation masculine polonaise de basketball a disputé une deuxième rencontre à Tel-Aviv. Les Polonais ont enlevé le match contre l'équipe locale Hapoel par 71 à 64 et 40 à 26.

UNE DANSEUSE INDIENNE
APPLAUDIE A VARSOVIE

Le 6 janvier, le Théâtre juif de Varsovie a donné un récital de la célèbre danseuse indienne — Srimati Indrani. L'artiste s'est fait applaudir notamment dans une danse rituelle d'il y a trois mille ans, ainsi que dans diverses danses de l'Inde Orientale. Elle est accompagnée d'un flûtiste, d'un chanteur, et de deux musiciens jouant sur des instruments anciens.

Le Gérant : M. Banaszkievicz.



IMPRIMERIE J.E.P.,
7, rue Cadet, Paris (9^e).

A L'EXPOSITION D'ART DE MOSCOU



Le grand sculpteur polonais Xawery Dunikowski (2^e en partant de la gauche) a pris part à l'exposition internationale d'art qui vient de se tenir à Moscou.

KONKURS NA FOTOGRAFIĘ AMATORSKĄ



W ogrodzie. Nad. Jeannette Pakosz, Pecquencourt.

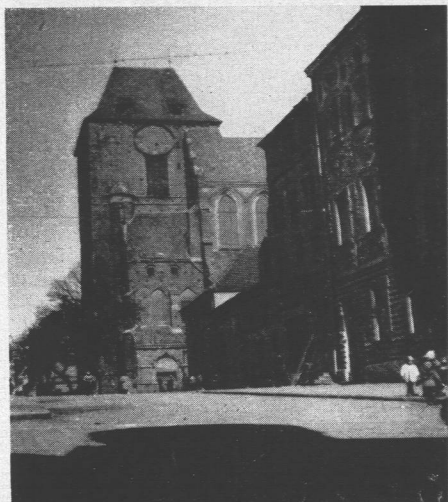


Kajakiem po Odrze.

Nad. B. Miernik, Szczecin.



Piknik. Nad. E. Włodarczyk, Tournus.



Kościół św. Jana w Toruniu. Nad. R. Kościński, Warszawa.



Scena z przedstawienia.

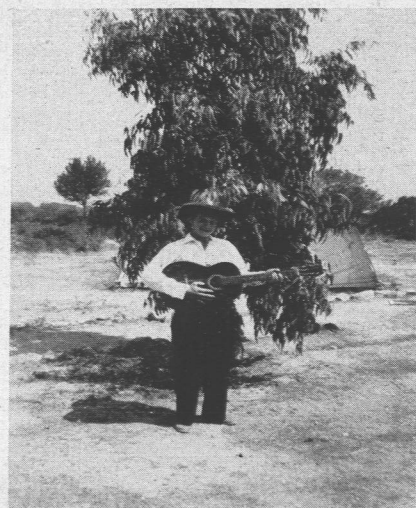
Nad. François Mazur, Saint-Laurent-Blagny.



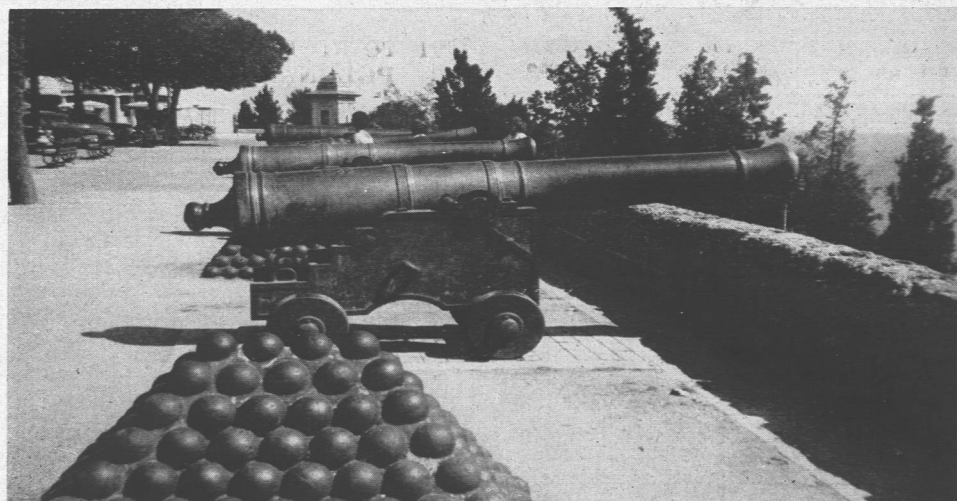
W Zoo. Nad. Fr. Brzozowski, Berlin.



Nad wodą. Nad. Bolesław Dudka, Marles-les-Mines.



Calvi Corse. Nad. Maurice Urbaniak, Mericourt.

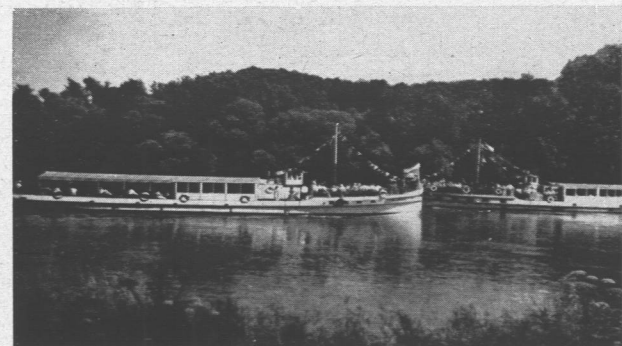


Armaty i pociski w Monaco.

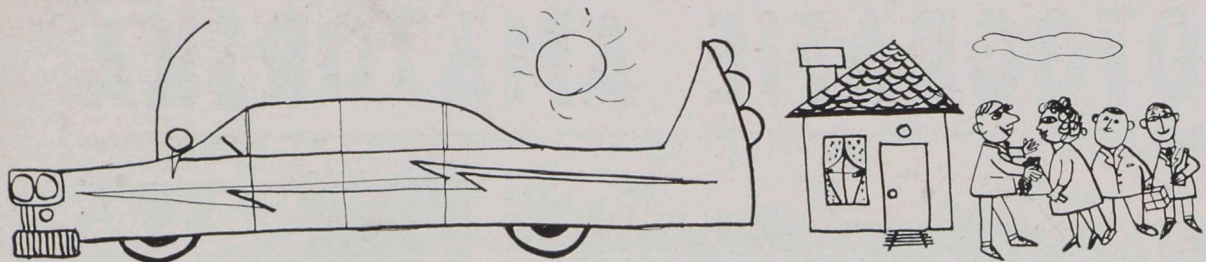
Nad. Józef Krajnik, Marsylia.



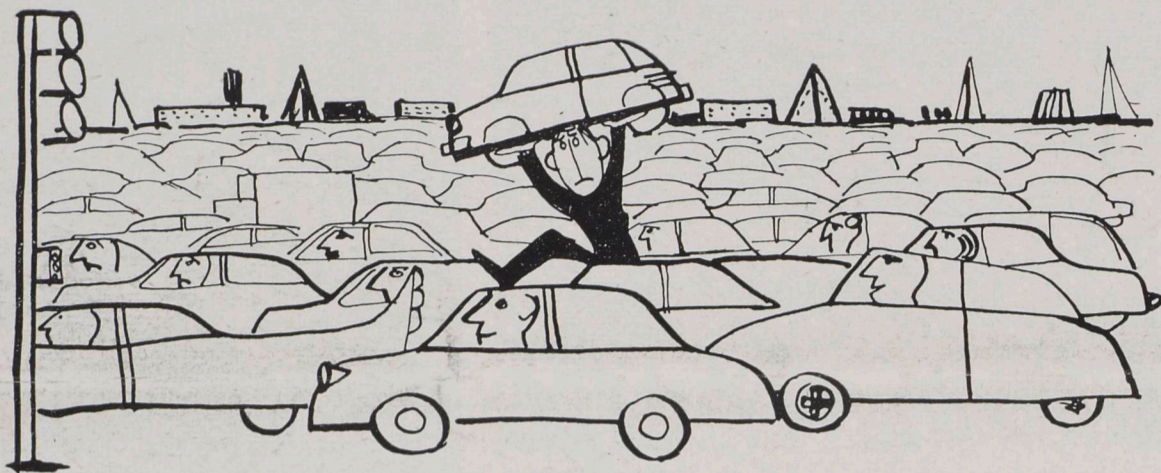
Latem. Nad. Irena Sędziak, Mericourt.



Pamiętka z urlopu. Nad. Ryszard Wolter, Chambon Feugerolles.

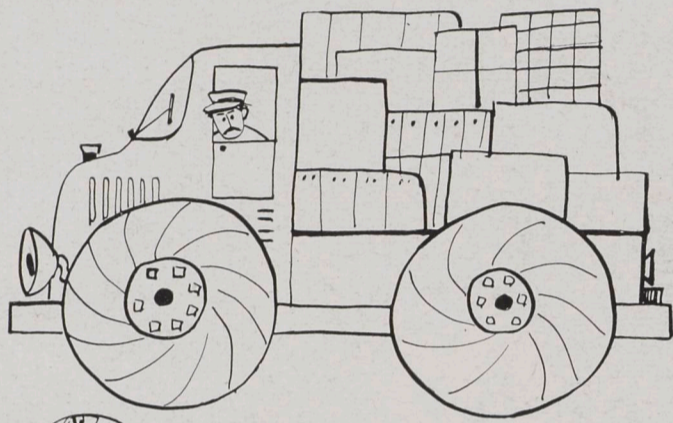


— Może państwo pozwolą do samochodu, bo w domu trochę ciasno...



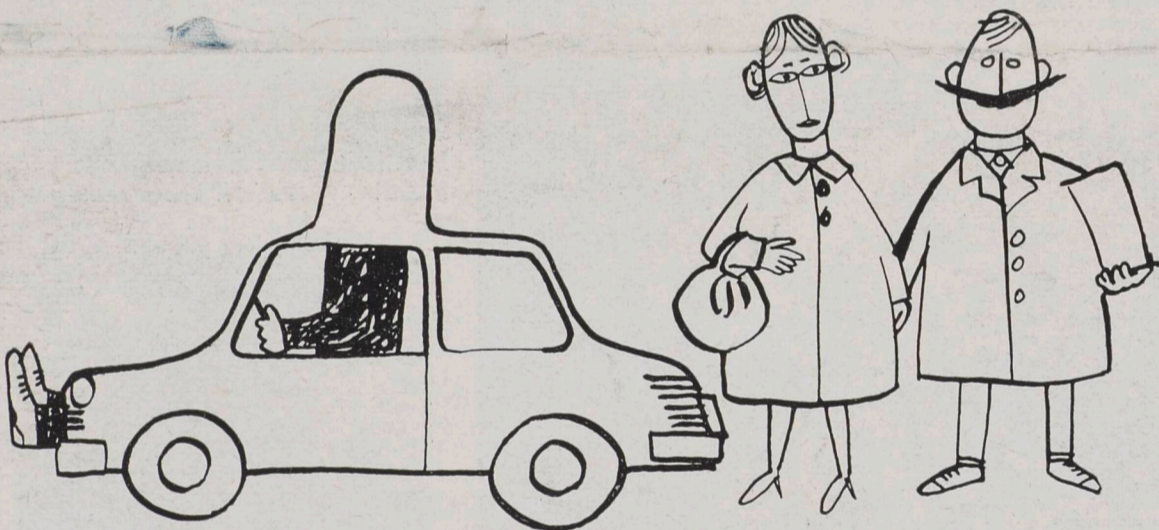
Bez podpisu.

MIĘDZY NAMI SAMOCHODAMI

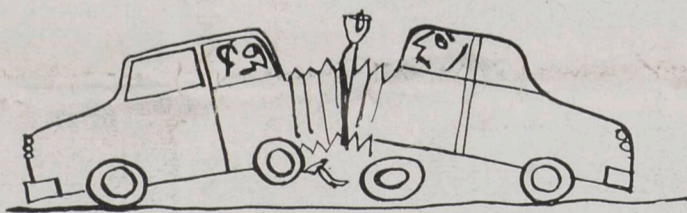


Rys. Teresa Byszewska

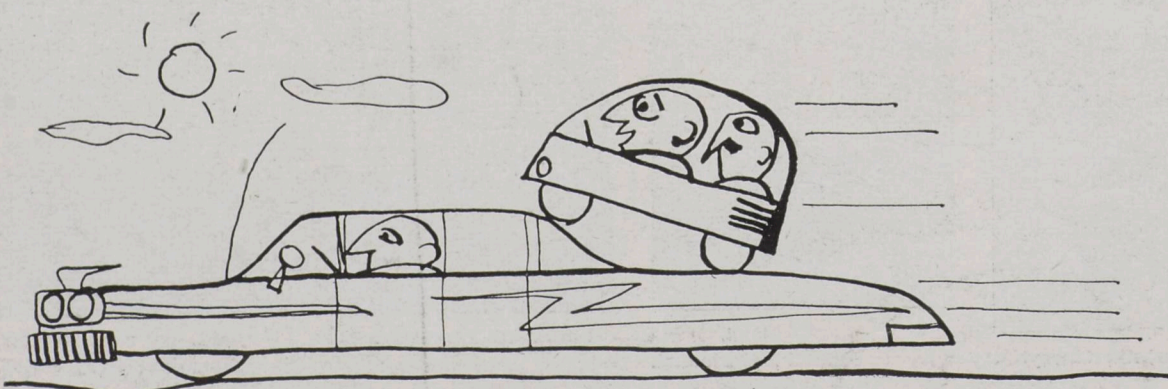
— Cześć kolego...



— Czy nie sądzisz, że ten samochód jest trochę za mały dla naszego Karolka?...



Bez podpisu.



To dziwne, dawniej nie było tutaj pagórków...

PAN TRĄBKA

